

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 10 hal., poztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego 1. 10. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamowe stawki wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

## Przezniesienie.

zamiejscowa: rocznie . . . . . 36 K | ówsiernocznie K 9 — h. | rocznie . . . . . 28 K | ówsiernocznie . . . . . 7 — K  
półrocznie . . . . . 18 K | miesięcznie K 3 — h. | półrocznie . . . . . 14 K | miesięcznie . . . . . 2 40 K

W Niemczech 3 K 20 h miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują bezpłatnie abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ówsiernocznym i miesięcznym za dopłatą: pierwsi i K 50 h., drudzy 60 h. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 3 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz pełnowyrotowy lub jego miejsce 28 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadszła- ne po 60 hal., za wiersz pełnowyrotowy lub jego miejsce półwrotowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych, po 60 hal. za wiersz pełnowyrotowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“.

## CZEŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej zezwolić przyjąć i nosić cesarsko ottomańskie złote medale wojenne Liakat i Żelaznego Półksiężycza Ich Ces. i Król. Wysokościom: Najd. Arcyksięciu Karolowi Albrechtowi, podpułkownikowi 3 dywizyi artyleryi konnej; porucznikom: Najd. Arcyksięciu Habertowi Salwatorowi w 4 p. dragonów, Najd. Arcyksięciu Józefowi Franciszkowi w 7 p. huzarów, Najd. Arcyksięciu Maksymilianowi Eugeniuszowi Ludwikowi w 1 p. ułanów, Najd. Arcyksięciu Leonowi Karolowi w 3 p. ułanów, Najd. Arcyksięciu Wilhelmowi Franciszkowi Józefowi w 13 p. ułanów, Najd. Arcyksięciu Franciszkowi Karolowi Salwatorowi w 2 batalionie pionierów; podporucznikom: Najd. Arcyksięciu Albrechtowi w 1 p. tyrolskich strzelców Cesarskich, Najd. Arcyksięciu Rainerowi i Najd. Arcyksięciu Leopoldowi, obu w 8 p. haubic polowych.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej zezwolić przyjąć i nosić generał-pułkownikowi Edwardowi Böhm-Ermolliemu nadany mu przez Jego Cesarską Mość Cesarza niemieckiego królewsko pruski order „Pour le mérite“.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 29 stycznia b. r. nadać najmiłościwiej następującym bośniacko-hercegowińskim urzędnikom krajowym krzyż wojenny za zasługi cywilne: w etacie administracyi skarbowej: krzyż wojenny za zasługi cywilne II. klasy: dyrektorowi skarbowemu, star-

szemu rady skarbowemu Aleksandrowi Sołtysowi, starszemu rady rachunkowemu Damazemu Kimakowiczowi, oraz rady rachunkowemu Bolesławowi Olszewskiemu; w etacie administracyi sądowej: krzyż wojenny za zasługi cywilne II. klasy: prezydentowi sądu obwodowego w V. klasie rangi Stanisławowi Babińskiemu i rady wyższego sądu Bogdanowi Naumowiczowi.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 17 lutego b. r. zamianować najmiłościwiej posiadającego tytuł szefa sekcji radę ministerjalnego w Ministerstwie robót publicznych Ryszarda Siedeka, szefem sekcji.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 14 lutego b. r. nadać najmiłościwiej pierwszemu prokuratorowi Państwa, Józefowi Jakubowskiemu w Tarnowie, tytuł i charakter rady Dworną z uwolnieniem od taksy.

## CZEŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 24 lutego 1917.

### Sytuacja wojenna.

Włoskie urzędowe sprawozdania z przebiegu zdarzeń wojennych coraz częściej uciekają się w braku rzeczywistych sukcesów do metody już IMCI P. Zagłobie nie obcej, do „koloryzowania“. Ale w tej sztuce spryt jest niedozwolnym warunkiem, jeśli efekt ma być osiągnięty. Tego zaś sprytu odmówiły śnać losy autorom włoskich biuletynów wojennych. Zmyslenia ich bowiem pozostają zazwyczaj w zbyt jaskrawej sprzeczności z sytuacją ogólną, a choćby tylko z danymi geografi-

cznymi, by ostać się mogły przed jako tako krytycznym sądem. To też mają cel zgoła inny, mają służyć do podtrzymania animuszu wśród wojsk własnych; obliczone są na to, że nie będą badane zbyt szczegółowo przez zastępy, wśród których pragnienie pomysłnych wieści jest tylko naturalnym odruchem psychicznym, które za chwilę upragnionej złądy gotowe były by oddać całą mądrość tego świata.

Przerwa wywołana stosunkami meteorologicznymi daje ludowi włoskiemu wytchnienie i możność napawania się nadzieją, że wszystko będzie dobrze. Wśród zastoju wojennego, kiedy groza klęsk poniesionych usunęła się już w przeszłość, a przyszłość niknie za znakiem pytania, optymizm zawsze znajdzie dla siebie dogodną furtkę.

Krytyczniej zapatruje się śnać na sprawę rząd włoski, skoro z jego zarządzenia powołano osmnastolatków do służby z bronią. Ponadto zajęte są sfery rządowe sprawą, która istotnie dziwnie rzuca światło na nastrój ludności. Stwierdzono mianowicie, że w portach Palermo, Genuy i Neapolu utworzyła się osobna, sprężysta organizacya scentralizowana w Rzymie, a mająca na celu wywożenie męzczyzn zdolnych do służby wojskowej okrętami pasażerskimi do Ameryki. Głównego kontyngentu dostarczali tej „instytucyi“ głównie południowcy, zwłaszcza Sycylijczycy. Liczba wywiezionych jest bardzo znaczna.

Oczywiście organizacya, o której mowa obliczona była na zysk i zysk ten musiał być wcale pokaźny. Opłata wynosiła 1000 do 1500 lirów za osobę. Członków tej oryginalnej, a tak dobrze opłacającej się spółki wywozowej, jakoteż klientów, o ile nie zostali jeszcze wywiezieni, aresztowano, stawiono przed sądem. Nie wspominalibyśmy o całej sprawie, gdyby nie łączyła się ona pośrednio z włoską akcją wojenną. Jeśli bowiem zdarzają się we Włoszech tego rodzaju „organizacje“, to skąd ma się brać zapal całej ludności dla wojny, zapal, o którym ciągle czyta się w prasie włoskiej i który tworzy jakoby podstawę dla „ostatecznego zwycięstwa“, zapowiedzianego tylokrotnie z emfazą właściwą południowcom.

Na froncie zachodnim jeszcze nie zmieniły się stosunki naturalne do tego stopnia, by można było rozwinąć akcję jakąś na szersze rozmiary. W każdym razie panuje tam wcale znaczne ożywienie — ciągle w jednym

i tym samym odcinku: pomiędzy rzeką Somme i potokiem Ancre. Przypomniał się znowu krwawej papiecei las St. Pierre Vaast, kanał La Bassée, Puisieux, Beaucourt — tyle innych zresztą punktów owej nieszczęsnej widowni, która już całe morze krwi wchłonęła w siebie, a ciągle jeszcze nie może ugasić swego pragnienia.

## WOJNA.

### Wymiana księży i lekarzy cywilnych.

Z Wiednia telegrafują: Nota francuskiego urzędu spraw zagranicznych, przesłana c. i k. Ministerstwu spraw zagranicznych za pośrednictwem tutejszej ambasady amerykańskiej, oznajmia, że rząd francuski przyjął propozycję c. i k. Rządu co do wzajemnej wymiany księży i lekarzy cywilnych. Wydano już zarządzenie w sprawie jak najrychlejszego powrotu obywateli austriackich i węgierskich obu tych kategorii.

### Następstwa zaostrej walki łodziami podwodnymi.

*Politiken* donosi, że drugi niemiecki krążownik posilkowy, rzekomo nazywający się „Puyne“, prowadził dalej śmiało działalność. Zatopił on już bardzo wiele okrętów. W drugiej połowie grudnia zaczął pracować w południowej części Atlantyku. Według relacyi pism południowo-amerykańskich, zajął on tam parowiec duński „Hammershus“ i umieścił na nim niemiecką załogę konfiskacyjną. „Hammershus“ dnia 22 stycznia zawinął do Rio de Janeiro. Dzienniki donoszą, że okręt ten chciał z żywnością i amunicją wypłynąć również z Rio de Janeiro, ale go zmuszono do zarzucenia kotwicy obok dwóch brazylijskich okrętów wojennych. Gdzie „Puyne“ teraz jest niewiadomo. Sądzą, że zabrane przez ten okręt również zostały uzbrojone na krążowniki posilkowe. Jedenaście angielskich okrętów wojennych, kilka francuskich i jeden japoński robią oblęg na „Puyne“. Dotychczas okręt ten zatopił 26 statków. Łączną wartość zabranych okrętów

5) St. Graybner.

## DWOISTE OCZY.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili, jak na zawołanie, rozległ się głos jej opodal:

— Hop-hop!  
— Hop! — odpowiedziałem skwapliwie.  
— Jak tu ładnie! — zawołała podchodząc.

Bo nad nami księżyc siał białe srebro na drzącą od wiatorku koronę jaworu, a ono migotliwymi blaski rozsypywało się po szmaragdach traw.

— W samą porę pani przychodzi — rzekłem.

— Przychodzę w imieniu mamy zabrać pana do nas na herbatę — mówiła Hela — ale ciekawam, dla czego to ma być w samą porę?

— Bo właśnie chciałem panią o coś zapytać.

— A! więc zamieniam się w uszy. O cóż takiego?

— Tylko co powiedziano mi, że panią podobno spotkał kiedyś zawód miłośny.

Roześmiała się tak głośno, że w po-

bliżu ptak jakiś zbudzony zerwał się z drzewa i uleciał z łopotem.

— Mnie? zawód miłośny? Któż to mógł powiedzieć?

— Komar wybrzczał mi do ucha.

— Ach, komar, czyli pańska bujna fantazyja!

— No no, panno Helo, podobno nie bujna.

— Najbujniejsza, zaręczam i niech pan powie temu komarowi, żeby nie rozsiewał podobnych plotek.

— Więcej plotek? Pani mówi seryo?

— Najzupełniej.

— Czy pani już kochała?

— Nigdy.

— Ejże...

— Pan wie, że kłamać nie umiem. A przytem, cóżby mnie w tym razie do kłamstwa zmuszało? Nie kochałam i nigdy kochać nie będę.

— Zgoda na pierwsze, ale to drugie nie od pani zależy.

— A silna wola? Kochać nie będę, bo kochać nie chcę!

Uderzyły mnie te słowa, zwłaszcza, że je wyrzekła z dziwną stanowczością. Młoda ładna kobieta nie chce kochać, a więc i nie chce być kochaną! Czy to nie wygląda na niebywały dziwoląg? I znowu poza przyszła mi na myśl. A ona mówiła:

— Ale mnie zastanawia, z czego to się wywiązała ta rozmowa z komarem, tem więcej, że pańskie pytanie, czy ja już kochałam, zdaje się być z nią w związku.

— Z paru zdań — odpartem — które mi pani dziś wygłosiła, a które wychodząc z dziewiętnastoletnich ust, dały mi cokolwiek do myślenia.

Choć przysłonięte jaworem księżycowe światło, jednak pozwoliło mi dostrzedz jej spojrzenie temi drugimi oczyma.

A kiedy patrzyłem w nie bystro, ona żywo podniosła się z ławki.

— Idźmy już, bo herbata przeciągnie.

I wyszliśmy z pod jaworu w szeroką aleję, Hela krokiem naprzód.

Jednocześnie księżyc, śnać zazdrosny o mnie, weńsisty obłok zepchnął z siebie żwawo, i obrzucał swym blaskiem dziewczynę, przyglądał się jej lubieżnie.

I nie dziwić się staremu bałamutowi, bo istotnie Hela była w tej chwili piekielnie ponętna w wieczornym już neglizhu, uwydatniającym jej piękne kształty, zdołne w faliste, do bioder rozpuszczone włosy. Kroczyła wolno, mileżąca, z zadumą na czole, jak lunatycka.

Aby jej nie przerywać tej kontemplacyi, ja również milczałem, zastanawiając się, że znowu jestem ciemny, jak tabaka w rogu.

\*

Między fortepianem a lasem i jeziorem, schodził nam czas dosyć jednostajnie. Ja nie stawałem już Heli śledezych zapytań, wobec czego i ona nie dawała mi nowych zagadek do rozwiązywania. Nie było to zawieszenie broni w tej kampanii, a raczej zmiana taktyki z mej strony, przypuszczałem bo-

wiem, że wcześniej lub później samo wpadnie mi w ręce to, czego dziś pochwycić nie mogę.

I tak się też w swoim czasie stało.

Któregoś dnia otrzymałem list od mego kuzyna, inżyniera, prowadzącego wodne roboty na prowincyi. Donosił mi, że niespodziewanie dostał urlop czterotygodniowy, gdy jednak nie jest przygotowany do wycieczki jak corocznie zagranicę, przeto zamierza wybrać się do N..., ale nie znając warunków kulturalnych tej miejscowości, prosi mnie o opinię i radę w tym względzie.

W odwrotnej, zachęcającej go do przyjazdu odpowiedzi, między innymi wyraziłem się: Słowem, puszczając się do N..., zabieraj z sobą ciało, ducha i serce. Pierwsze znajduje tu przyzwoity pokój z wygodnym łóżkiem i kuchnią wcale nie złą, drugi piękne widoki, wspaniałe lasy i uroczę jezioro, a serce? zdziwi cię moja otwartość, jeżeli powiem: biorąc miarę z siebie, przewiduję, że dasz mu dużą robotę. Jeżeli jednak potrudzisz się do mojej parafii i zajrzysz tam do metryk urodzin, a potem do fryzjera B... i zażądasz opinii o moich włosach, to nabierzysz przekonania, że ty zwłaszcza nie będziesz miał tu we mnie groźnego rywala.

\*

(Ciąg dalszy nastąpi).



wraz z ładunkiem podają dzienniki na 15 do 20 milionów dolarów. O ile dotychczas wiadomo, „Puyne“ nie zatopił żadnego okrętu amerykańskiego. Sekretarz stanu Lansing oświadczył, że należy „Puyne“ traktować tak, jak inne okręty wojenne. Wolno go przytrzymać i przeszkukać, zatopić zaś wolno go dopiero wówczas, gdy będą poczynione starania o bezpieczeństwo osób, które się na nim znajdują. Komendant statku „Puyne“ miał powiedzieć do kapitana jednego ze skonfiskowanych okrętów, że ma polecenie nie przytrzymywać lub zatapiać parowców osobowych.

Rokowania między przedstawicielami Związku przedsiębiorców okrętowych a pięcioma złączonymi załogami okrętami w sprawie załagodzenia strajku marynarzy duńskich ponownie zerwano bez rezultatu.

Do *Journal des Débats* donoszą z Barcelony, że Towarzystwo okrętowe „Compagnie Transmediterranée“, posiadające 55 parowców, postanowiło zawiesić żeglugę zamorską i zgromadzić całą flotę handlową w Barcelonie i Walencji.

Przedstawiciel pewnego wielkiego Towarzystwa ubezpieczeń w Genewie, mającego styczność z krajami neutralnymi w Europie, donosi, że w ostatnim tygodniu okręty neutralne nie odbiły z portów, bo załogi nie chciały pełnić służby. W ostatnim tygodniu nietylko w Genewie, lecz i zagranicą nie przyjmowano asekuracji morskich.

Zatopiono parowce angielskie „John Miles“ i „Perseus“ i statek rybacki, parowiec holenderski „Ambon“, oraz dwa parowce szwedzkie.

Rozkaz dzienny francuskiego ministerstwa marynarki oznajmia, że zatopiono francuski okręt „Algérie“. (Są trzy francuskie okręty tej nazwy, o pojemności 4000, 3000 i 2000 ton).

Zatopiono dwa parowce szwedzkie.

### Komunikat turecki.

Główna kwatery turecka ogłasza:

Front nad Tygrysem: Po silnym przygotowaniu działom nieprzyjaciela dnia 22 b. m. dokonał ataku 4 brygadami na tureckie stanowiska w Felahie. Walka była nader zacięta. Mimo nadzwyczajnych strat, nie udało się nieprzyjacielowi odnieść stanowczego powodzenia.

Front kaukaski: W jednym z odcińków lewego skrzydła oddział turecki wywiadowczy wtargnął do nieprzyjacielskiego stanowiska, przypisał o straty nieprzyjaciela i po spełnieniu zadania wrócił.

Na innych frontach nie szczególnego.

### Więści z Rosji.

Korespondent *Vossische Zeitung* w Sztokholmie podaje wiadomość, otrzymaną od informatora rosyjskiego o niesnaskach w łonie rosyjskiego sztabu generalnego. Faktem nieulegającym kwestji ma być to, że od 20 stycznia starego stylu szef sztabu Aleksiejew uchodzi za będącego poza służbą. Od te-

go czasu rozkazy sztabu generalnego podpisuje generał Hurko.

Ponieważ *Szwedzkie Biuro telegraficzne* od dnia 20 lutego nie otrzymało telegramów z Petersburga, nawet urzędowych sprawozdań wojskowych, przeto zapytało się ono zarząd telegrafu o przyczynę i otrzymało odpowiedź, że przyczyną nie była przerwa połączenia, lecz to, że Rosya aż do dalszego zarządzenia zawiesiła ruch wszelkich telegramów prywatnych.

### Z Anglii.

W Dublinie i innych miastach irlandzkich wczoraj uwięziono na podstawie ustawy o obronie państwa 32 osób, w tem szeregu ludzi, internowanych po ostatnim powstaniu, a potem wypuszczonych.

Rozporządzenie rządowe ustala, że dnia 1 marca państwo obejmie wszystkie kopalnie węgla i pewne kanały.

### Z Sejmu Rzeszy.

W Sejmie Rzeszy rozpoczęło się wczoraj pierwsze czytanie etatu, oraz przedłożeń o nowych podatkach i o nowym kredycie wojennym.

Pierwszy przemawiał sekretarz stanu urzędu skarbowego hr. Röderer. Zaznaczył on, że poważną propozycję pokojową Niemiec odrzucono. Akcja pośrednictwa krajów neutralnych spełnia na niczem wobec woli nieprzyjaciół Niemiec. Odcięcie kraju przez Anglię zmusiło Niemcy do użycia łodzi podwodnych. Od chwili zastrzonej walki łodziami podwodnymi ministrowie angielscy w formie bardzo wrogiej mówili o Niemcach, zwłaszcza czynił to specjalny kolega mowy Bonar Law, który z Kanału rzucił obelgę, przeciwstawiając naturę niemiecką naturze ludzkiej. Mowca nie chce iść za przykładem angielskich ministrów, którzy na wzór bohaterów Homerowych podczas walki miotają na się obelgi.

Kancelerz skarbu zwraca się przeciw twierdzeniu, zawartemu w nocie koalicji, o świadomej chęci ataku, jaką miały żywić Niemcy i Austro-Węgry i powiada, że nie można dość powtarzać opisu rzeczywistego przebiegu wydarzeń, które poprzedziły wybuch wojny, na dowód przewrotności owego twierdzenia.

Wobec tego potęguje się tylko dążenie do zwycięstwa, a to nakłada na naród obowiązek utrzymania w całej pełni uzbrojenia wojkowego, gospodarczego i finansowego.

Równocześnie z budżetem przedłożono projekty podatkowe, wynoszące 1.250 milionów nowych podatków na rok przyszły, przewidując dalszy podatek od zysków wojennych. Zarazem domaga się rząd nowego kredytu wojennego w niebywałej wysokości 15 miliardów mk. Uzasadniając to żądanie, sekretarz stanu między innymi rzekł, że właściwe wydatki wojenne przeciętnie wynoszą

miesięcznie 2.646 milionów marek. Minister ma podstawę do przypuszczenia, że nie zmienił się podany przez niego stosunek ciężarów wojennych, ponoszonych przez obie grupy wojujące. Stosunek ten przedstawia się jak 2 : 1. Wydatki wojenne świata całego obecnie wynoszą już 300 miliardów mk., z tego na Niemcy i ich sprzymierzeńców przypada tylko 100 miliardów, na koalicję przeszło 200 miliardów. W przyszłym miesiącu rząd wyda na targu nową pożyczkę.

Żądanie nieprzyjaciół w sprawie „naprawy złego“ (reparation) zrównoważa Niemcy słowem „wynagrodzenie szkód“. Minister ma zaufanie do przyszłości gospodarczej Niemiec, wskazuje między innymi na postępy w dziedzinie chemii, zwłaszcza na dwie genialne metody: jedna tyczy się wytwarzania azotu, druga wytwarzania aluminium. Dalej wspomina o wynalazkach na polu suszenia i konserwowania płodów rolniczych. W przyszłości setki milionów, które szły zagranicę, pozostaną w kraju.

Na wniosek p. Spähna przystąpiono do obrad nad kredytem wojennym: 15 miliardów marek.

P. Ebert (soc. dem.) mówił: Nieprzyjacielem chcą zmiążyć Niemcy. Wobec tego niemiecka socjalna demokracja ponownie wyraża silne postanowienie wytrwania aż do osiągnięcia pokoju, który zabezpieczy żywotne interesy narodu niemieckiego. Z równą stanowczością socjalna demokracja wyraża gotowość do zawarcia pokoju, zabezpieczającego także innym narodom egzystencję na zasadzie propozycji pokojowej z dnia 13 grudnia 1916.

P. Ledebur (soc. dem. wspólnota pracy): Nie możemy zgodzić się na to przedłożenie. Stronnictwa, uchwalające rządowi kredyt wojenny, przyjmują tem samym współodpowiedzialność za cele wojenne rządu. Takiego votum ufności nie możemy dać rządowi. Nasza propozycja pokojowa była pusta, bez treści. Musimy rzec się wszelkich aneksji. Nie wolno nam walczyć o zwycięstwo takie, jakie określono we wszystkich manifestach monarchistycznych. Sprzeciwia się to zasadzie socjalistycznej o stanowieniu narodów samych o sobie. Pionierzy socjalizmu we wszystkich krajach powinni zwalczać stanowczo wszelkie dążenia imperialistyczne. Także Polakom powinno się być pozostawić sformowanie Państwa Polskiego (Smiech). Nie możemy też przyjąć na się odpowiedzialności za niemiecki sposób prowadzenia wojny, zwłaszcza za wojnę łodziami podwodnymi, które pociągnęło za sobą zerwanie stosunków z Ameryką.

(Głosy: Lepiej niech Niemcy będą głodzone!)

Przeciwni także jesteśmy wewnętrznej polityce w Rzeszy, zwłaszcza odnośnie do aprowizacji. Jeszcze nie zniesiono stanu oblężenia. Odrzucając kredyt 15 miliardów, zwracamy się do wszystkich udręczonych ludów z przestroją, by współdziałały w sprawie pokoju na zasadzie wzajemnego porozumienia.

Pp. Spahn (centrum), hr. Westarp (konser.), ks. Schönauich-Carolath (nar-

lib.), Payer (wolnom. lud.) i Merthin (frakcja niemiecka) oświadczyli bezwzględnie zgodę na przedłożenie, wykazując niezbędną potrzebę dania Rzeszy środków na poprowadzenie wojny do zwycięskiego końca.

P. Payer napiętnował wywody Ledebura, które służą zagranicy.

Izba przyjęła przedłożenie w 2 i 3 czytaniu przeciw głosom soc. dem. wspólnoty pracy.

Następne posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym pierwsze czytanie budżetu i przedłożeń podatkowych.

### Stan rzeczy w Ameryce.

Waszyngtoński korespondent *Koeln. Zig.* telegrafuje, że dzięki zręcznej polityce Niemiec, która z jednej strony unika wszelkich nieprzyjacielskich kroków, z drugiej zaś strony ukazuje w wielu punktach skłonność do ustępstw, jest powodem, że Wilson ociąga się z użyciem drastycznych środków. Wchodzi tu zresztą w grę i inne jeszcze okoliczności, jak mało zapału u czwórporozumienia dla udziału Ameryki w wojnie, zrozumiałą bowiem jest rzecz, że kwestya dostaw amunicji wzięłaby w takim razie bardzo niepożądany dla entente obrót. Dalej musi się wziąć w rachubę powstanie na Kubie i żrogną znowu postawę Meksyku. Pisma stwierdzają, że zapał dla wojny słabnie. Pacyfisci pracują w całym kraju dniem i nocą.

Do kopenhaskiej *Politiken* donoszą z N. Jorku: Wedle waszyngtońskich informacji, prezydent Wilson wystąpieniem swym w senacie, chce senatowi, a zwłaszcza grupie jego pokojowo usposobionej, dać do zrozumienia, że co do siebie powziął już decyzję i że postanowił wszelkim możliwościom stawić czoło. Z drugiej jednakże strony pragnie uzyskać upoważnienie, by w razie zerwania pokoju mógł poczynić wszelkie zarządzenia, jakie uzna za odpowiednie. Prezydent tylko w takim razie zgodzi się na przedłużenie sesji kongresu, jeśli ze strony Niemiec uczyniony będzie nagle krok wyzywający w czasie przed zamknięciem sesji (4 marca).

Z Hagi donoszą: W związku z wnioskiem, przedłożonym przez Lansinga senatowi, a domagającym się, by senatowi pozostawiono prawo dysponowania wedle woli siłą zbrojną na lądzie i morzu, zaznaczają angielscy korespondenci amerykańscy, że jest w zwyczajnym popiera takimimi uchwałami wypowiedzenie wojny. Dosłownie taka sama uchwała zapadła w roku 1898 przed wojną z Hiszpanią. W myśl tego wniosku może Wilson każdej chwili, bez zapytywania senatu, wypowiedzieć wojnę. Koniec obrad kongresu przypada na 4 marca. Potem rozpoczyna się nowy okres funkcyjny prezydentury Wilsona, nowy zaś kongres zebrać się ma dopiero w listopadzie b. r.

*Biuro Reutersa* pisze: Po konferencji z Wilsonem sekretarz wojenny Backer oświadczył, że już wkrótce przedłoży kongresowi ogólną ustawę wojskową, wypracowaną

43)

PIOTR DAX.

## TRUCICIELKA.

VII.

(Ciąg dalszy).

Znalezienie kartki może nie byłoby obudziło uwagi Zuzanny, gdyby pani de Rocheffleur nie była śledziła wyrazu jej oczu. To spojrzenie długie, badawcze, zdradziło ją.

Po co się zapewniać o dobrej wierze czyjejs, jeżeli niema powodu do nieufności? Czemu przypuszczać, że ktoś podejrywa hipokryzję, skoro się sobie niema nic do wyrzucenia?...

Dzwon, wzywający na obiad, przerwał rozmyślenia Zuzanny.

Przeszły do sali jadalnej.

Pani de Rocheffleur była taką, jak zawsze: spokojną, panią siebie.

Tragi-komedia, którą odgrywała, wywołała wprawdzie pewną zmianę w jej rysach, lecz tę przypisaną omdleniu po upadku z konia; było to jednym wdziękiem więcej u pięknej kobiety.

Zuzanna była nieco roztrągniona. Toczyła się w niej walka.

Ulegnie, czy nie ulegnie ciekawości?

Z dziesięć razy podczas obiadu powtarzała sobie, że ostatecznie pani de Rocheffleur nie była pod kuratelą i miała zupełną swobodę słów i czynów. To rezonowanie, oddalając myśl natrętną, pozwalało jej brać udział w rozmowie i uspokajało.

Lecz po tych uspokajających rezonowa-

niach wracała myśl uparta, bolesna, streszczająca się w pytaniu:

„Dlaczego jej wzrok badawczy chciał upewnić się, że jej nie podejrywano?“

Panna de Rocheffleur zaabsorbowana była tą myślą, gdy goście wstawali od stołu.

„Ostatecznie, mówiła sobie, sama tylko popełnię tę niedyskrecję i dla siebie zachowam to, co wyczytam na tej kartce.“

Ulegając pokusie, skorzystała z chwili, gdy wszyscy przechodzili do salonu, aby się wysunąć i wejść na górę.

Nie było co zwlekać: nie trzeba czekać aż owa kartka zniknie.

Z wielką ostrożnością przycisnęła klamkę drzwi i z jeszcze większą ostrożnością weszła do pokoju.

Ten pokój znajdował się nad salonem, przy najniższym hałasie drżały kryształowe ozdoby pająka na dole. Zuzanna chciała tego uniknąć.

Szła tak cicho, że nikt nie mógłby posądzić, że ona tu się znajduje.

Suknia leżała na otomance, na której obie bratowe ją zostawiły.

Zuzanna się zbliżyła. Odsunęła stanik i podniosła spodnię. Ruchy jej były porywcze, w uszach jej dzwoniło; lękała się, by ktoś nie zaszedł jej z nienacka, panna służąca, lub bratowa.

Trzymała spodnię w jednej ręce, nie mogąc znaleźć kieszeni.

— Cóż to znaczy! — zawołała. — Czyż nie mam dość zimnej krwi, aby zapanować nad nerwami?

Silną ręką ujęła suknię, rozsunała fałdy i nareszcie włożyła rękę do kieszeni.

Była pusta!

Zuzanna skamieniała ze zdziwienia.

Widziała przecież jak Irena włożyła papier do kieszeni, ani na chwilę bratowej nie odstępowała: lecz papier zniknął!

Rozczarowana, zagryzła nsta.

— Udała tylko, że chowa — powiedziała sobie panna de Rocheffleur — widocznie ma powód, aby nikt prócz niej tej kartki nie dotknął. Będę czuwać!... Mówiła mi o notatce, którą sama napisała, nie wierzę temu. Notatka bez wartości nie byłaby tak ukrywana przed okiem ciekawych!

Aby nie ściągac na siebie uwagi, Zuzanna wróciła do towarzystwa.

Uczucie wstępu do bratowej wkradło się w jej serce.

Przez kilka dni czuwanie jej było o tyle gorliwsze, że czuła się zraniona w swojej miłości własnej, a nie bardziej kobiety nie podnieca, jak dotknięcie jej próżności.

Zjawiała się niespodziewanie wtedy, gdy Irena tego nie oczekiwała; ukazywała się w oknie parterowym, gdy można było myśleć, że daleko się znajduje...

Powodem tego postępowania było, że Irena wstrząsała się kilka razy z rodzajem przerażenia, lub nadsłuchiwała w ciszy, co wcale nie licowała z jej wyniosłym i dumnym usposobieniem, przyzwyczajonem do panowania nad sobą.

Osm dni pełnych niepokoju upłynęło w ten sposób Irenie.

Przekonana, że Aureli Lambre nie ośmieli się pokazać w Tourilles, pozwoliła, aby ten tydzień upłynął, nie kompromitując się odpowiedzią.

Dziewiątego dnia po owym krótkim spotkaniu się w lesie, pani de Rocheffleur zrywała fiolki w parku, gdy ujrzała po za kratą odgradzającą park od lasu, około dwunastoletniego chłopca, który jej się kłaniał.

— Gdzie idziesz, moje dziecko? — spytała.

— Szukam pani, pani hrabino...

— Och!...

Irena obróciła głowę, chcąc się zapewnić, że żadnego z jej służby nie było w pobliżu.

— Jak się nazywasz?

— Jestem synem dzierżawcy Gloriolo, do usług pani... Przychodzę z listem od naszego pana do pani...

Zawahała się nagle:

— Daj!

Chłopak był tak dobrze nauczony, że postąpił krok i zniżając głos, rzekł:

— Nikt nas nie widzi, nieprawdaż, pani, bo nasz pan polecił mi oddać pani, tylko pani do rąk własnych...

— Dajże, daj! — rzekła, drżąc na myśl, jakie przypuszczenia podobne ostrożności mogły obudzić w głowie tego chłopca.

Ukrywszy podany papier, spytała:

— Przyszedłeś piechotą?

— Tak, pani.

— Ile masz lat?

— Trzynastie kończę na św. Marcina.

— Mieszkaż u rodziców?

— Tak, pani, dla wszystkich jest dość roboty w Chillat.

— Chillat?... Mówiłeś mi o Gloriolo.

— Gloriolo, to posiadłość pana Lambre, pani hrabino, a my jesteśmy tylko dzierżawcy.

— No, nie chcę ciebie dłużej zatrzymywać... Masz, weź to za fatygę...

— Nie, nie chcę...

— Nie chcesz?... ale ja chcę!... Nie przyjmuję nigdy żadnej usługi za darmo. Zapaj! — dodała rzucając srebrny pieniądz — bo inaczej pierwszy lepszy przechodzień go podejmie.

— W takim razie przyjmuję... Pieniądze nie są na to, aby je rozrzucić po drodze. Dziękuję pani hrabinie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



przez sztab generalny. Jak głoszą, prezydent oświadcza się za powszechnym wykształceniem wojskowym, pod warunkiem, że da się ono praktycznie przeprowadzić.

Z Ameryki nadchodzą co dnia nowe wiadomości o parowiech „Orleans” i „Rochester”. Wiadomości te popadają ciągle w sprzeczność z sobą: każda nowa znosi poprzednią. Jednego dnia doniesiono, że wspomniane okręty wypłynęły i to bez odznak, jakich domagają się Niemcy, a już nazajutrz przyszło doniesienie inne, wprost zaprzeczające wyjazdowi owych okrętów. Tym sposobem całe zdarzenie nabiera charakteru sensacji, nieodpowiedniej w ważnym momencie i w stosunku do tak ważnej sprawy.

Rzecz jasna, pisze z tej przyczyny *Köln. Ztg.*, że owe okręty nie zajmują żadnego uprzywilejowanego stanowiska i że się je traktować będzie, jak wszystkie inne. Nie zmienia stanu rzeczy nawet uwaga pism amerykańskich, że pobudką niebezpiecznej wyprawy był zmysł sportowy amerykańskiej publiczności, ujawniony w zakładach co do tego, który z dwu okrętów pierwszy zdoła wdrzeć się w strefę zlokalizowaną przez lodzie podwodne, przepłynąć przez nią całą i dotrzeć do przystani w Bordeaux. Takie swawolne zakłady godnie stają wobec igraszek z życiem ludzkim, a może losami narodów, uprawianej przez nieodpowiedzialne kompanie pokojowe.

Tak samo nie uchodzi mówić o jakichś okrętach próbnym. One niczego nie wypróbują, gdyby im nawet udało się ująć czujnej straży łodzi podwodnych.

W każdym razie Amerykanie lepiej uczyniliby, nie igrając z ogniem i nie licząc zbyt śmiało na szczęśliwy przypadek.

## Przegląd dzienników polskich.

W *Głosie Narodu* znany pisarz ekonomiczny R. Woyczyński w artykule zatytułowanym „O skarby leśne” porusza bardzo ważną kwestję ochrony lasów i normalnej gospodarki leśnej. Autor pisze między innymi:

„Poza kwestyą węglową zajmującą umysł ekonomistów walczących państw, drugą wyłaniającą się na pierwszy plan troską jest zabezpieczenie dostaw drzewa. Wstrzymanie dowozu drzewa do Włoch zagraża obecnie wycięciem kasztanów jadalnych, a producenci austriaccy posiadają w swych rękach mordczą broń jaką byłoby dla przemysłu włoskiego stałe wstrzymanie dowozu drzewa po wojnie. Anglia główna wierzycielka Rosji występuje wobec niej, jako jej doradczyni i kierownicza organizacji gospodarczej podwójnie. Oświadcza swą sojusznicze, że przez racjonalne zorganizowanie handlu wywozowego surowcem, zdoła ona pokryć swe wielkie długi zaciągnięte u niej z powodu wojny, a na pierwszy plan wysuwa kwestyę drzewną i racjonalne wyzyskanie lasów. Proponuje jej tworzenie związków producentów, złożonych z właścicieli wielkich obszarów leśnych, dla ujednostajnienia handlu, radii ponadto i podjęcie przeróbki, stworzenie przemysłu tartaczanego dla umożliwienia wielkich dostaw półfabrykatów dla obecnych jej towarzyszy broni.

Olbrzymi wzrost wartości materiałów drzewnych po wojnie, referaty znawców leśnictwa i handlu drzewnego i u nas także nie przebrzmiały bez echa. I u nas budzi się akcja w tej dziedzinie, którą podnieca kwestya odbudowy kraju, zniszczenie wielkich przestrzeni lasów przez wojnę, wandalizm panujący u nas niepodzielnie od dziesiątek lat i świadomość wyzysku, którego ofiarą padali właściciele lasów. Wobec topniejącego naszego stanu posiadania, wzgórz łysinami zrębów świadczących o smutnej gospodarce, budzić się zaczyna organizacja samoobrony. Powstają w kraju naszym towarzystwa producentów leśnych, a jedno z nich, jak się dowiadujemy, poza pierwszymi nazwiskami w kraju, znajduje silne poparcie bankowe, dające możność zorganizowania sprawnej akcji handlowej i ujęcia produkcji przetworów. Inicytywę tę powitać należy z radością, gdyż załatwienie kwestyi drzewnej będzie pomnikiem dziełem w historii rozwoju gospodarczego kraju.

Gospodarka leśna w Królestwie Polskim przedstawia smutniejszy niż u nas obraz, bo tam poza panującymi, jak u nas smutnymi stosunkami, kwestya serwitutów leśnych krępuje ruchy, nie dozwala na racjonalne zagospodarowanie lasów, dyktowane zdobywcami postępu. Stosunki te ilustruje dokładnie p. K. Olszewski w *Kuryerze Warszawskim*. Według cyfr, czerpanych z rocznika statystycznego z roku 1915 — w roku 1864, 51.834 osad włościańskich korzystało z serwitutów leśnych w 8155 majątkach w Królestwie Pol. Ilość serwitutów zmniejszała się z biegiem lat tak, że w r. 1912 tylko 2711 majątków ziemskich obciążały serwitutem na korzyść 12.713 osad.

Nie kończy się na tem, bo poza serwitutem leśnym istnieje tam jeszcze serwitut pastwiskowy. W roku 1912 posiadali prawo pasania w lasach dworskich właściciele dla 170.871 krów, 4.708 koni, 74.431 owiec i 5954 świń. Poza tem mieli chłopcy prawo zbierania ściółki z lasów dworskich, która jest ich nawozem, co w r. 1912 zubożyło lasy o 0.169.100 fur, nadte ściółki związanej 52.248 wiązek, chrustu 684.526 wiązek. Jak może las wyglądać wśród takich rojnych wizyt i gospodarki chłopskiej, doświadcza każdy, kto zna posępno prowadzone gospodarstwa leśne. Pod tym względem Królestwo Polskie, dzięki rządowi rosyjskiemu i jego opiece nad leśnictwem, jest unikatem w świecie cywilizowanym, bo — jak pisze pan Olszewski — tylko w Albanii panują takie stosunki. Pierwszym warunkiem dla uzdrowienia niezdrowych stosunków gospodarczych w Królestwie powinna być likwidacja serwitutów, co jedynie stworzyć może ochronę lasów przed niszczytelką ręką gospodarujących w nich chłopów.

Zdaniem p. Olszewskiego nastąpić powinien wykup serwitutów, a nie oddanie chłopom pewnych przestrzeni leśnych. „Jeżeli to nie nastąpi, niema mowy w Królestwie o wprowadzeniu ochrony lasów i postępowej gospodarce, jak niemniej o zorganizowaniu kooperatywnego handlu drzewnego w formach, wymaganych przez obecne warunki, a mających dla naszego rozwoju gospodarczego podstawowe znaczenie. Pociągającym objawem w Galicyi jest gorące zajęcie się naszymi skarbami leśnymi, żywe zainteresowanie się tak właścicieli wielkich majątków leśnych tą zasadniczą sprawą, jak niemniej naszych instytucyj finansowych, co stwarza nadzieję wprowadzenia koniecznej, a doniosłej dla kraju sanacji tej ważnej dziedziny gospodarczej.”

## KRONIKA.

Lwów, 24 lutego 1917.

### Kalendarz.

Niedziela (25 lutego):  
Wiktora. — Sławobojna. — Meletya ep.  
Wschód słońca o godzinie 6:19 rano, zachód o godzinie 4:55 po południu.  
Poniedziałek (26 lutego):  
Wiktora. — Mirosława. — Martyniana.  
Wschód słońca o godzinie 6:15 rano, zachód o godzinie 4:58 po południu.  
Temperatura o godzinie 12 w południe — 7 Cel.

### — Odznaczenia w c. i k. armii. Najj.

Pan raczył najmilszej polecić, aby wyrażono ponownie Najwyższe pochwalne uznanie: kapitanowi 58 pp. Franciszkowi Wagnerowi; porucznikom Karolowi Jägerowi w 41 pp. i Janowi Miltnerowi w 9 bat. saperów; kapitanowi 10 bat. saperów Ottonowi Plebanowi; podporucznikowi 2 p. dział polowych Franciszkowi Motschka; podpułkownikowi 15 pp. Kazimierzowi Reitzrowi; rezerwowemu porucznikowi 8 p. ułanów Juliuszowi Neugebauerowi; kapitanowi w stanie spoczynku Aleksandrowi Kosakowi w komendzie jednej z armij; rezerwowym porucznikom Ernestowi Forchheimerowi w 10 dywizji ciężkich haubic, Wiktorowi Schindlowi i Rudolfowi Aehnerowi w 11 dyw. trenu; porucznikowi-oficerowi prowiantowemu 1 dyw. artylerji konnej Józefowi Brezinscakowi; kapitanowi Karolowi Buldeskulowi, nadkompletowemu w 90 pp., przydzielonemu do sztabu generalnego; starszemu lekarzowi 29 p. dział polowych dr. Sebastyanowi Fellhuberowi; majorowi 47 pp. Gustawowi Truskolaskiemu; rezerwowemu porucznikowi 2 p. art. fort. Franciszkowi Madernerowi; aby wyrażono Najwyższe pochwalne uznanie: podpułkownikowi 30 pp. Wiktorowi Gröschlowi; kapitanowi 10 pp. Józefowi Sopotnickiemu; rezerwowemu porucznikowi 4 p. ułanów Franciszkowi Myszkowskiemu; podporucznikom Gracyanowi Samekowi i Karolowi Malikowi w 58 pp.; rezerwowym podporucznikom Laszko ks. Odesalchi w 13 p. huzarów, Józefowi Mayerowi w 33 p. dział polowych, Michałowi Kołtuniakowi w 2 p. haubic polowych i Emilowi Haardtowi w 19 bat. saperów; rezerwowym porucznikom dr. Dezyderemu Fogarasiemu w 24 pp., Mikołajowi Humowiczowi w 4 dyw. artylerji konnej; rezerwowym podporucznikom Franciszkowi Horylowi w 40 p. p., Franciszkowi Sowińskiemu w 56 pp., Janowi Rauchowi w 58 pp., Maksymilianowi Rubinsteinowi w 80 pp., Eugeniuszowi Geröly'emu w 31 p. dział polowych, Aleksandrowi Koneczowi w 32 p. dział polowych, Józefowi Hanauskowi i Augustynowi Czermakowi w 2 p. art. fort. i Józefowi Poschowi w 10 bat. pionierów, porucznikowi 10 dyw. art. konnej Stefanowi Maresowi, podporucznikom Rudolfowi Schubuthowi w 58 pp. i Władysławowi Hegyi'emu w 1 dyw. art. konnej; rezerwowym podporucznikom Mojżeszowi Glüekowi, Włodzimierzowi Stachurowi i Piotrowi Sosiałukowi w 30 pp., Rudolfowi Hasekowi w

57 pp., Ryszardowi Schnöblowi i Adolfowi Lazarowi w 100 pp., Jerzemu Kálmánowi i Karolowi Steinowi w 15 p. drag., Emerykowi Kuchaskiemu w 30 pp. ciężkiej artylerji polowej i Adamowi Dubanewiczowi z 45 p. haubic polowych obr. kraj. w 1 dyw. artylerji konnej; porucznikowi pospolitego ruszenia Hubertowi Presingerowi w komendzie wojskowej w Krakowie.

— **Mianowanie w c. i k. armii.** Zamianowani zostali rezerwowymi podporucznikami rezerwy chorążowie: Stefan Wagner, Fryderyk Walitza, Zdzisław Piątkiewicz, Franciszek Tilgner, Emeryk Mraz, Salomon Paskusz, Jan Eisner, Fryderyk Hordt, Józef Krieger, Herman Schnurmacher, Erwin Mendl, Jan Krammer, Hugo Weßera, Ozyasz Safran, Stanisław Techorzicki, Antoni Jelinek, Fryderyk Kohn, Jakób Petak, Stefan Neuschl, Karol Zaussinger, Krzysztof Stegerwald, Stanisław Witz, Wiktor Götz, Oswald Wahrlich, Zygmunt Kubrycht, Kalikst Piechowicz, Józef Bernhardt, Alojzy Walter, Michał Bobanycz, Franciszek Brosch, Antoni Wolński, Karol Smejkal, Edmund Bukowicz, Michał Kozakiewicz, Jerzy Lorenz, Naftali Nussenblatt, Stanisław Engel, Eugeniusz Kobryna i Zygfryd Back w 9 pp. Władysław Eisner, dr. Maksymilian Gold, Ryszard Köllner, Stanisław Manaczyński, Franciszek Fekar, Kazimierz Bogucki, Kornel Dawidowicz, Leopold Kaupeny, Paweł Melzer, Wilhelm Fabri, Egon Wittels, Jan Zaleszczyk, Dionizy Seneta, Hersz Oesterreicher, Stanisław Dyndowicz, Leon Parat, Józef Pilszak, Muurycy Teitelbaum, Kamil Kunz i Ottokar Tesař 10 pp., Włodzimierz Kovař, Luwuk Dolezał, Julian Heilpern, Maksymilian Goldstein, Kazimierz Rossowski, Adolf Eokstein, Józef Halik, Bogumil Paule, Karol Zaworka, Karol Mudroch, Jan Kurzeja, Maryan Tenenbaum i Otto Schmegner 15 pp., Maksymilian Gabriel, Władysław Nowobilski, Gwido Wurst, Konrad Franzl, Jan Hasler, Julian Chodacki, Józef Brand i Otto Schwarzer 20 pp., Abraham Reiner, Stanisław Szezepański, Rudolf Krampert, Stefan Popiel vel Popel, Karol Stepanek, Karol Schön, Hubert Kuhn, Ludwik Trientini, Armin Benedikt, Werner Lyngge, Józef Domonkos, Jan Ketzler, Karol Scheibinger, Chaim Imbermann, Karol Reitmanner, Karol Friedl, Alojzy An, Israel Berger, Salomon Spindel, Fryderyk Frauwallner, Erwin Müller, Oswald Stein, Józef Brill, Leopold Hausknecht, Karol Lenz, Samuel Rath, Chaim Lipschütz, Salo Herman i Rittigstein, w 24 pp. Teofil Hübel, Antoni Benisch, Antoni Schröpfer, Wilhelm Nerwin, Rudolf Ksander, Adam Gros, Wilhelm Bolek, Józef Hammer, Józef Eile, Hipolit Sereidyński, Dawid Schnurmacher i Franciszek Varich 30 pp. Józef Podrużek, Antoni Grundböck, Walter Bryk, Antoni Peintinger, Paweł Leitner, Floryan Schöndorfer, Jakób Billig, Józef Walters, Henryk Buchas, Henryk Rain, Franciszek Höller, Lucyan Auer, Ferdynand Kauer, Jerzy Kuderna, Gustaw Jeřabek, Józef Prażak i Jakób Krauz 40 pp.

— **Odznaczenie inżyniera Polaka.** Najj. Pan nadał inżynierowi porucznikowi Feliksowi Baldwin-Ramutowski złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby technicznej w wojsku.

— **Komisarz rządowy m. Lwowa dr. Tadeusz Rutowski** złożył w ciągu ostatnich kilku dni szereg wizyt urzędowych przedstawicielom władz kościelnych, cywilnych i wojskowych oraz wybitnym osobistościom naszego miasta.

— **Wystawa sztuki we Lwowie pod protektoratem Najd. Arcyksięcia Karola Stefana**, w której dochód przeznaczony będzie na fundusz zapomogowy dla ociemniałych inwalidów wojennych, pochodzących z Galicyi bez różnicy wyznania, zostanie otwarta w sali giełdy Izby handlowej i przemysłowej w pierwszych dniach marca. Wystawę obsadzili najwybitniejsi artyści polscy. Inicytorką jej urządzenia jest p. Karolina hr. Dzieduszycka. Bliższe szczegóły będą ogłoszone niebawem.

— **Serya III. Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich we Lwowie** rozpoczyna się w dniu 26 lutego o godzinie 7 wykładem prof. dr. St. Witkowskiego na temat: „Pieśń niepodległości w literaturze greckiej”. Wykład odbędzie się w sali Zakładu geologicznego przy ul. Długosza 8.

W następnych dniach będą mówili pp. prof. dr. St. Zakrzewski: „Wschód i zachód w dziejach polskich”, lektor Uniw. dr. J. Tenner: „Zasady dykcji”, doc. Uniw. dr. J. Nowotny: „Z historii dziennikarstwa”, doc. Uniw. dr. St. Pawłowski: „O krajoznawstwie Polski”, dr. med. M. Selzer: „Najnowsze poglądy na gruźlicę”, dr. L. Jaxa Bykowski: „Pedagogika doświadczalna ze szczególnem uwzględnieniem szkoły polskiej”, dr. jur. T. Nusbbaum-Hilarowicz: „O pojęciu administracji publicznej i jej zadaniach podczas wojny”, dr. med. W. Schreiber: „Jak zapobiegać chorobom serca”.

Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną afiszami w przeddzień i w dzień wykładów w pismach.

— **Referat o wyodrębnieniu Galicyi.** Donoszą nam z Wiednia: Na zaproszenie austr.

Towarz. politycznego („Oesterr. polit. Gesellschaft”) przedstawił poseł prof. dr. Alfred Halban dnia 15 b. m. „sprawę polską na podstawie ogólnego położenia wojennego”. Prelegent wyłuszczył na wstępie swego referatu, mającego stać się podstawą dyskusji, konieczność unikania wadliwego rozwiązania sprawy polskiej, przyczem wykazywał błędy popełnione przez Kongres wiedeński. Omawiał następnie, na podstawie uchwał Koła Polskiego i Naczelnego Komitetu Narodowego, życzenia prawnopństwowe połączenia Galicyi z Polską pod Berłem Habsburskim, wykazując korzyści, jakieby ztąd wspólne posłannictwo dziejowe odniosło, poczem przystąpił do rozbiornu położenia na podstawie enuncyacji z d. 5 listopada 1916. Wychodząc z założenia, że celem mocarstw sprzymierzonych — a przedewszystkiem Austrii — musi być utrwalenie siły, jaką jest żywioł polski, tak, aby tenże mógł na każdym polu być przedmurzem Zachodu i osłabić rozkładowe działanie Wschodu, uzasadniał mowca dodatnie znaczenie „sfery interesów” polskich na Litwie i Rusi, dowodząc pożyteczności wpływu polskiego, w interesie polityki i kultury zachodniej wśród niedostatecznie jeszcze umocnionych, chociaż liczebnie poważnych zrzeszeń narodowych. W związku z tem wykazał też znaczenie gospodarczego rozwoju Polski, w końcu analizował doniosłą treść Pisma Cesarskiego w sprawie autonomii galicyjskiej, zarówno na tle usiłowań dawniejszych, jak i na tle położenia obecnego, a niemniej w stosunku do poprzedniego planu połączenia Polski z Galicyą pod Berłem Habsburskim, rozbiegając słowo po słowie tekst orędzia i komentując urzędowego w *Wiener Zeitung*, pod względem prawnym i gospodarczym zaś całość. Oparł się poniekąd na broszurze ś. p. prof. Czerkawskiego, głównie jednak na interpretacji przyjętej powszechnie przez naszą prasę, w jej publikacjach na temat potrzeb politycznych i gospodarczych kraju.

Nie formułując prawniczo poszczególnych postulatów podniesionych w publicystyce krajowej, prelegent stwierdził, jakie granice zakreśla Orędzie rozszerzeniu autonomii i co w tych granicach można uzasadnić bez szkody dla Państwa, a z korzyścią dla kraju. Sięśle zaznaczył, że w tym samym stopniu, w jakimby — zgodnie z życzeniem Niemców — nastąpiło usunięcie udziału reprezentacji galicyjskiej z Rady państwa, musiałyby nastąpić przesunięcie kompetencyj państwowych na rzecz kraju.

— **Na ciepłą odzież dla ubogich dzieci**, w myśl odezwy JE. Pana Namiestnika, złożyli w dalszym ciągu w administracji *Gazety Lwowskiej*:

Starostwo w Dolinie (dalsze datki) 25 K 95 h; starostwo w Krakowie 130 K 34 h; działy szkolna w Różance 14 K 80 h; konsystorz biskupi w Tarnowie 7087 K 35 h; grono urzędników i funkcyjaryszu starostwa w Żydaczowie zamiast kwiatów na trumnę ś. p. dr. Romualda Biernata, konesypisty Namiestnictwa zmarłego w Krakowie, 30 K 40 h.

Razem z dawniej zebranymi na ten cel (na „gwiazdkę”): 87.039 K 40 h, 1 marka 99 fenigów i pół kopiejki.

— **Na dochód ociemniałych w wojnie** żołnierzy odbędzie się w kinoteatrze „Kopernik” dnia 2 marca o godz. 3 po południu inauguracyjne przedstawienie filmu p. t. „Pod panowaniem tyranów”. Treść bardzo interesującego zdjęcia stanowi przegląd czynów bohaterów Kościuszki i historii Polski pod jarzmem rosyjskim, oraz fazy wskrzeszenia Polski za wpływem mocarstw centralnych.

Zdjęcia filmu dokonano w Krakowie przy współudziale artystów Teatru krakowskiego: Frączkowskiego, Jednowskiego, Poleńskiego, Zahorskiej, Brzeskiego, Dąbrowskiego, Noskowskiego, Regieźwonej, Jarszewskiej, Mierzejewskiego i Poleńskiej.

Wczoraj o godz. 5 po południu odbyło się posiedzenie obszerniejszego komitetu pod przewodnictwem pani generałowej Bardolffowej, małżonki szefa sztabu II. armii. Oprócz licznego zastępu pań komitetowych w obradach wzięli udział: komendant miasta generał-major Riml, komisarz cywilny II. armii radaa Dworu Fedorowicz, dyrektor policyi radaa Dworu dr. Reinlender, przedstawiciele prasy i w. i. Obrady komitetu miały na celu zorganizowanie przedstawienia i zapewnienia mu największego powodzenia finansowego na dochód ociemniałych bohaterów.

Sprzedają kart wstępu po 15, 10 i 5 kor. zajęły się panie z obszerniejszego komitetu, które przyrzekły bilety rozsprzedać w miarę możności wśród grona osób znajomych. Od 28 lutego karty wstępu będą do nabycia w księgarni Altenberga. Naddatki należy przesyłać do pani generałowej Bardolffowej ul. Kollataja 1. 4.

— **Zajęcie okn i drzwi na cele wojenne.** Rozporządzenie Ministerstwa obrony krajowej, wydane w porozumieniu z odnośnymi Ministerstwami i Ministerstwem wojny dnia 23 b. m., zarządza zajęcie na cele wojenne okn i drzwi i ich wymianę. Za okucia uważać należy klamki, guziki, rozety przy zamkach, tarce i t. d. Okucia takie z mosiądzu, brązu, miedzi i t. d. u bram i drzwi wszelkiego rodzaju zajęte będą na cele wojenne. Rozporządza-



dzenie wejdzie w życie z dniem ogłoszenia. Okucia o szczególnej wartości historycznej i artystycznej mogą być wyjęte na podstawie zarządzenia powiatowej władzy politycznej. Właściciele domów, dzierżawcy i najemcy powinni wydać owe okucia wylegitymowanym przedstawicielom przedsiębiorstw, oznaczonych przez Ministerstwo robót publicznych. Ministerstwo handlu w porozumieniu z Ministerstwami obrony krajowej i robót publicznych orzeknie na podstawie opinii znawców, jakie okucia mają być użyte w miejsce zajętych.

— **Ceny maksymalne nasienia czerwonej koniczyny.** Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłosiła rozporządzenie P. Kierownika Ministerstwa rolnictwa, wydane w porozumieniu z interesowanymi Ministerstwami dnia 21 b. m., zmieniające częściowo rozporządzenie ministerialne z dnia 24 listopada 1916 w sprawie cen maksymalnych nasienia czerwonej koniczyny.

— **Prywatne pakiety** wolno wysyłać obecnie tylko do następujących poczty polowych, względnie etapowych, oznaczonych numerami: 2, 4, 5, 11, 24, 26, 33, 37, 39, 47, 49, 51, 53, 55, 61, 63, 76, 79, 88, 95, 103, 117, 120, 131, 138, 142, 144, 145, 147, 150, 153, 161, 165, 166, 167, 170, 171, 175, 176, 177, 178, 180, 183, 184, 185, 177, 188, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 203, 205, 209, 212, 218, 220, 221, 222, 223, 224, 226, 227, 229, 230, 232, 234, 235, 239, 240, 243, 244, 245, 246, 248, 249, 250, 254, 255, 256, 258, 259, 260, 262, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 274, 275, 276, 277, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 302, 304, 306, 307, 316, 317, 318, 324, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 343, 354, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 439, 440, 443, 444, 445, 446, 450, 508, 509, 510, 511, 512, 514, 515, 516, 517, 519, 521, 522, 525, 600, 602, 605, 608, 611, 612, 613, 616, 618, 620, 625, 631, 632, 634, 635, 636, 639, 640, 642, 644, 647, 648, 649, 650 i poczta polowa dla marynarki w Poli. W ten sam sposób dopuszczone są prywatne pakiety poczty polowej do numerów poczty polowych, względnie etapowych z dodaną n. p. cyfrą rzymską w mianowniku, albo literą, jak n. p. „poczta polowa 5/III.“, „poczta polowa 76 r.“ etc. tylko wtedy, jeśli główny numer (cyfra poczty polowej, względnie etapowej) dopuszczony jest do prywatnego ruchu do poczty polowych. Równocześnie zaprowadza się stały ruch prywatnych pakietów do poczty polowych Nr. 39 i 516. Do tych urzędów pocztowych można tedy podobnie, jak do poczty polowych 11, 51, 199 i 289 nadawać prywatne pakiety codziennie. Zresztą obowiązują także co do tych pakietów ogólne warunki, ustanowione dla prywatnych pakietów do poczty polowych. Wszystkie powyższe niewymienione poczty polowe i poczty etapowe, oznaczone numerami, są dla prywatnego ruchu pakietowego zamknięte. Do stałych (nie numerami oznaczonych, lecz wedle miejscowości nazwanych) etapowych urzędów pocztowych, na okupowanych terytoriach Królestwa Polskiego, Serbii, Czarnogóry i Albanii, jest prywatny ruch pakietowy dopuszczony pod istniejącymi warunkami w następujących rozmiarach: a) do wszystkich etapowych urzędów pocztowych (nazwanych wedle miejscowości) w Królestwie Polskiem; b) do nazwanych wedle miejscowości etapowych urzędów pocztowych w Serbii, Czarnogórze i Albanii, z wyjątkiem etapowych urzędów pocztowych: Bogatic, Krupanj, Loznica, Mionica, Mladenovac, Raca, Slepak, Sopot, Umka i Zabreb w Serbii, Danilovgrad, Bijeka i Ulejinj w Czarnogórze, które są dla prywatnego ruchu pakietowego i nadal zamknięte.

— **Wykład dr. Radwana o teledyktach.** W niedzielę, 25 b. m., o godzinie 5 po południu w sali stow. „Gwiazda“ przy ul. Franciszkańskiej l. 7, wygłosi dr. Radwan w sposób popularny wykład o teledyktach (odczytywanie myśli i eksperymenty z osobami, obecnymi na sali). Dochód z występów przeznaczono na fundusz inwalidów, wdów i sierót stow. „Gwiazda“.

— **Przedstawienie amatorskie w Gwieździe.** W niedzielę, 25 b. m., o godzinie 7:30 wieczorem odegrają amatorowie w sali „Gwiazdy“ kilka wesołych sztuk scenicznych w połączeniu ze śpiewami i kupaletami.

— **Aprowizacja miasta.** Najbliższe posiedzenie komitetu aprowizacyjnego odbędzie się w piątek, 2 marca o godzinie 5 po południu. Na tem posiedzeniu będzie przedłożone do przeglądu zamknięte rachunki miejskiego zakładu aprowizacyjnego za rok ubiegły.

— **Na rzecz kuchni wojennych** odbędzie się wykład dr. Radwana w teatrze miejskim o godzinie 4:45 po południu.

— **Na okupowanie terytorium Serbii** otwarto dla ruchu prywatnego c. i k. etapowe urzędy pocztowe w Mladenovac i Sopot. Dopuszczone są do transportu pocztowego w obrocie z tymi urzędami: karty koresponden-

cyjne, listy, druki (gazety) i próbki towarowe. Prywatne polecane przesyłki listowe nie są w żadnym kierunku dopuszczone. Wymienione etapowe urzędy pocztowe funkcjonują także jako poczty polowe dla przydzielonych im wojsk, komend, urzędów i zakładów.

— **Pogrzeb Albertyny z hr. Giżyckich hr. Zamoyskiej** odbył się wczoraj w Wiedniu w kościele polskiego na Rennweg. Do kościoła przybyli na pokropienie zwłok: Najd. Aroyks. Blanka z Córka Najdost. Aroyks. Marya de los Dolores, członkowie rodzin hr. Zamoyskich, ks. Lubomirskich, hr. Lanckorońskich, P. Minister Bobrzyński z radcą ministeryalnym Twardowskim, hr. Chołoniewski, byli ministrowie dr. Korytowski i Abrahamowicz, oraz wielu innych członków kolonii polskiej.

— **Zmarii: we Lwowie,** Wincenty Gałka, kontrolor pocztowy; Michał Kierski, b. właściciel dóbr, dyrektor zakładu kąpielowego w Truskawcu, weteran z r. 1863/4, w 74 r. życia; w Wiedniu, dr. Wilhelm Winternitz, właściciel zakładu hydropatycznego w Kaltenleutgeben.

— **Kontrola policyjna.** Dyrekcja policyi zarządziła w dalszym ciągu kontrolę restauracji i sklepów, celem stwierdzenia, czy wydane przepisy w sprawie przestrzegania dni bezmięsnych, taryfy maksymalnej, sprzedaży piwa i t. d. są ściśle wykonywane. W kilku wypadkach ukarano opornych grzywnami.

— **Przyjemna lokatorka.** Pani P. doniosła dzisiaj policyi, że zamieszkała w rzeczywistości przy ul. Friedrichów l. 12 Michalina Kurylakowa w „zdenarowaniu“ wybiła dwie większe szyby, wartości 40 kor.

— **Aresztowanie sprawców napadu na żołnierza policyjnego.** Jako sprawców napadu na żołnierza policyjnego Weinberga — o czem wczoraj donieśliśmy — aresztowała policja dezertera wojskowego Tadeusza Korczyńskiego i dwu jego towarzyszy Józefa Seringa i Antoniego Bilowickiego.

— **Noce zabawy.** Wczoraj w nocy jeden z komisarzy policyi w towarzystwie agentów, przechodząc ul. Dominikańską, usłyszał w cukierni Anieli Kurnachowej; jakiegoś podejrzane szmery. Gdy policja weszła do cukierni, zastała kilka osób w stanie nietrzeźwym, zabawiających się dosyć swobodnie. W sprawie tej spisano odpowiedni protokół.

— **Kwestyonaryusz.** Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Józef Rostański pracując nad „Historją hodowli zwierząt w Polsce“, zwrócił się do szerszych warstw, a w szczególności do młodzieży z prośbą o dostarczenie materiału i w tym celu zestawil następujący kwestyonaryusz:

1. Jakże zwierzęta bywają zwykle hodowane w danej okolicy, oraz jak są nazywane według płci i wieku?
2. Jakże zwierzęta niezwykle (np. borsuk, jeź, wiewiórka, piskorz, żóraw) bywają hodowane; zapisać, co o nich opowiadają.
3. Czy starzy ludzie pamiętają, że były włosiążanki konie z ciemną grzą przez grzbiet i poprzecznymi pręgami w nasadzie nóg, a może i pręgami na czole?
4. Czy nazwa tar jest znana? Co to znaczy lub znaczyło chodzić z turuniem? Czy w Wigilię chodzą chłopcy po domach ubrani w skóry zwierząt; jak się to nazywa i jaki ma cel? Czy w tej samej okolicy opowiadają o mównieniu zwierząt w Wigilię i co mianowicie?
5. Czy lasica bywa hodowana lub otoczona opieką, jaką i dlaczego?
6. Jakże ptaszki trzymają w klatkach i wolno biegające? Jakże ptaszki przynoszą na targ?
7. Jaką opieką otoczony jest bocian i dlaczego?
8. Jakże ryby bywają trzymane w stawach?
9. Czy wąż (zaskroniec) jest gdzie pielęgnowany przez Polaków lub Rusinów, czy go biorą w drogę, czy zwłaszcza młynarze go trzymają, czy go karmią mlekiem?
10. Jak w danej okolicy bywają pewne zwierzęta nazywane odmienne?
11. Wszelkie wiadomości o zwierzętach hodowanych lub pielęgnowanych.
12. Co lud zna które ze zwierząt nie hodowanych, jak je nazywa i co o nich mówi?

Zbierając wiadomości, należy: 1. spisywać je koniecznie tylko po jednej stronie papieru; 2. zapisywać imię, nazwisko, wiek, miejsce zamieszkania, narodowość, oraz zajęcie wypytywanej osoby, np. Jan Wojdas, lat 73 z Witowa (pow. nowotarski), Polak, rolnik i 3. podać swój adres.

Odpowiedzi na wszystkie lub niektóre pytania kwestyonaryusza przesyłać należy wprost pod adresem prof. Rostańskiego (Kraków, ul. Studencka l. 7).

— **Aresztowanie fałszerza banknotów.** Z Lublina donoszą: We wtorek patrol żandarmeryi w Kielcach uwzględnił jako podejrzanego o fałszerstwo banknotów niejakiego Glatta ze Zwolenia w obwodzie kozienickim, przy którym znaleziono 500 sztuk fałszywych rubłówek. Zznał on, że dał już 400 takich not niejakiemu Friedmannowi w Kielcach. Są to udane fałszyfikaty, sporządzone i rozpowszechniane przez całą szajkę. Ludność ostrzeżono urzędowo obwieszczeniem.

— **Zmierzch piwowarstwa.** Potrzeba ziarna na mąkę i krupy zmusza do ograniczenia przydziału jęczmienia dla piwowarstwa. Z artykułów *Narodnich Listów*, wychodzących w Pradze, wieje rezygnacja przedstawicieli tego olbrzymiego w Czechach przemysłu. Głównym pytaniem jest niewiadoma cyfra dawnych zapasów, które wyczerpały, liczyć się należy z wstrzymaniem ruchu w browarach. W najlepszym razie przypaść mogłoby dla piwowarstwa 1 1/2 proc. dawnego przydziału jęczmienia, co jest niemożliwym dla podtrzymania ruchu.

Z 533 browarów w Czechach zaprzestano produkcji w 1915/16 roku 120 zakładów, a z końcem roku 1916 dalszych 40 browarów wstrzymało pracę. Z początkiem kwietnia 1917 zanosi się na zamknięcie nowych 20 browarów, a dalsze miesiące pogrążą w bezczynność także resztą, tak, że w lecie zniknie ten nektar z handlu i restauracji.

W roku 1910 wywarzono w Czechach 10,050,521 hl. piwa, w roku 1916 produkoya spadała do 2,991,000 hl., zaś w roku 1917 osiągnąć może najwyżej 1,000,000 hl. Przemysł piwowarski przeżywa przesilenie, które nie obejdzie się bez przykrego wpływu na tok życia gospodarczego w Czechach.

## Kronika zagraniczna.

\* Zaburzenia z powodu drożyzny żywności w Filadelfii. Korespondent dziennika londyńskiego *Times* w Nowym Jorku donosi, że dnia 21 b. m. w Filadelfii wydarzyły się zaburzenia z powodu drożyzny żywności. Jednego człowieka zabito, 12 ciężko zraniono. Obawiają się podobnych rozruchów w innych miastach.

\* Zgon najstarszego profesora Uniwersytetu w Niemczech. W Lipsku zmarł dnia 21 b. m. najstarszy profesor Uniwersytetu w Niemczech, tajny radca dr. Rudolf Hofmann, w 92 r. życia.

## Notatki literacko-artystyczne.

Z Teatru. Ibsenowska „Nora“ wypełniła wczorajszego wieczoru widownię teatralną znowu doszczętnie. Wpłynął na to niezawodnie w pewnej mierze i sam autor, którego sztuki, aczkolwiek szarpia nerwy niemiłosiernie, znajdują we Lwowie ciągle jeszcze liczne zastępy ciekawych jego paradyksów życiowych, widzów, niemniej jednak przypisać to należy i debiutowi p. Flory Landau.

Biednych, męczących się w złotej klatce kanarków, jak swoją żonę zwykł nazywać adwokat, z kolei dyrektor banku Robert Helmer, oglądaliśmy w ciągu ubiegłych lat na naszej scenie kilka. Niezawsze jednakowo pojęte i w szczegółach przeprowadzone postaci Nory otwierały u nas kolejno pp. Bednarzewska, Zapolska, Solska i Siemaszkowa, odwaga więc poniekąd było sięgnięcie po nią przez debiutantkę, nie-swojoną z życiem i wymaganiami kultury.

A jednak p. Flora Landau uczyniła ten krok ryzykowny i wysłała zeń obronną ręką, co więcej, odniosła nawet pewien sukces artystyczny.

Już sama jej sympatyczna postać nadaje się na scenę; głos dźwięczny, melodyjny, wymowa nienaganna, oko wyraziste, ruchy naturalne, bez nerwowych szmatot się, swobodnie — składają się na typ, który przy niezaprzeczonej inteligencji i talencie może być użyty w teatrze z pożytkiem.

Rzecz zrozumiała, że z pierwszego występu trudno bez zastrzeżeń sądzić o artystycznej karierze p. Flory Landau. Na debiut wybiera każdy adept sztuki rolę najbardziej odpowiadającą jego rodzajowi gry i przygotowuje się doń pod okiem rutynowanego profesora częstokroć całymi miesiącami. W późniejszej karierze braknie równie sprzyjających warunków, więc i dalsze występy nierzadko odskakują rażąco od powodzenia zdobytego przy debiucie.

W odniesieniu do p. Flory Landau można z większym stosunkowo spokojem patrzeć w przyszłość. Przedewszystkiem czuje widz od razu, że stanęła przed nim osoba, której literatura przedstawianej właśnie sztuki nie jest obca; że zanim rozpoczęła zawodną niejednokrotnie karierę artystyczną, odbyła sumienne studia, które pozwoliły jej uniknąć rażących błędów w pojęciu i ustawieniu odtwarzanej postaci scenicznej i intuicyjnie nadać jej właściwe rysy.

Wczorajsza Nora w domku lalek była logicznie i konsekwentnie przeprowadzona przez całą tragedję niewieściego, nieobznajomionego z życiową szarzyzną życia. Laleczka była w miarę wesoła i smutna, a jeśli w momentach o najwyższym dramatycznym napięciu zachowywała widoczną rezerwę, może było to następstwem wskazówek jej profesora, odznaczającego się również grą wstrząsającą się zbyt, hałaśliwych wybuchów. W każdym razie lepsze to i trafniejsze pojęcie roli od nerwowych, nieartykułowanych wykrzykników, w jakie popa-

dają zbyt często właśnie debiutanci, polujący na zdobycie szturmem względów najszybszych kół widzów. To też i oklaski, którymi wczoraj darzono grę p. Flory Landau, pozbawione nie-naturalnej hałaśliwości, były serdeczne i świadczyły o istotnym uznaniu jej starannie obmyślanej i naprawdę artystycznej gry.

P. Józefa Chmielińskiego pamiętamy doskonale z dawniejszych jego występów w roli dogasającego z dnia na dzień doktora Ranka. Postać ta należy do najlepszych w bogatym repertuarze artysty i wczoraj też przejmowała i rozczuliła do głębi. Równem uznaniem cieszył się p. Hierowski oddawna w roli Krogstada.

Po raz pierwszy widziałem natomiast wczoraj p. Fritschego w roli Roberta Helmera, męża Nory, który szafując zbyt pochopnie zasadami, doprowadza nieopatrznie do katastrofy rodzinnej. Artysta grał niezwykle starannie i z właściwą miarą, choć akt ostatni w pewnych akcentach niezupełnie mógł zadowolić wymagania. Dobrą i sympatyczną postacią Krystyny Linden odtworzyła p. Mira Wilandówna. W drobniejszych rolkach grały starannie pp. Rowińska i Nahornówna.

—mre.—

## Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę o godzinie 3 po południu „Małżeństwo Loli“, trzy akty wesołej komedyi Henryka Zbierchowskiego. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Schuberta muzyka Franciszka Schuberta. Występ Ireny Bohus, Fr. Bedlewicza i Tad. Łowczyńskiego. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem (nowość) „Wyzwanie“, sztuka w 3 aktach Bolesława Górczyńskiego. — We wtorek o godzinie 7 wieczorem „Hugenoci“, opera w 5 aktach Meyerbeera. Występ J. Korolewicz-Waydowej, Ady Sari-Szayerówny i Stan. Tarnawskiego. — We środę o godzinie 7 wieczorem „Orfeusz w piekle“, operetka w 5 odsłonach J. Offenbacha. — We czwartek o godzinie 7 wieczorem „Lakmo“, opera w 3 aktach Leona Delibes. Występ Ady Sari-Szayerówny i Tadeusza Łowczyńskiego. — W piątek o godzinie 7 wieczorem po raz pierwszy „Powietrze wielkomijskie“, komedia w 4 aktach Blumentala i Kadelburga. — W sobotę o godzinie 3 po południu przedstawienie popularne „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Zygmunta Kaweckiego. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ J. Korolewicz-Waydowej, Fr. Bedlewicza, Ign. Manna i St. Tarnawskiego. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Dyabeł w załotach“, widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach J. B. Kamińskiego.

## O portrecie.

Dyrektor „Kunsthalli“ w Bremie Emil Waldmann opublikował niezmiernie ciekawe uwagi o współczesnym malarstwie portretowym, które w Niemczech wywołały wielkie wrażenie i mały „huczek“ w świecie artystycznym. Wywody dyr. Waldmanna nie powinny ująć uwagi i artystów polskich, do których często w wielkiej mierze można je dostosować, zwłaszcza do malarzy młodszej generacji, którzy w portrecie dają ciekawe może eksperymenty, nie odpowiadające jednak samej istocie rzeczy. Nie chcemy przez to bynajmniej obniżać wartości i znaczenia twórczości młodszych reprezentantów sztuki polskiej, których dzieła niejednokrotnie na tem miejscu już omawialiśmy i podkreślaliśmy ich wybitne zalety; nie podajemy bądźco-bądź bardzo ciekawych uwag dyr. Waldmanna, aby kogoś „pouczać“, jak należy malować; nie na wszystkie te zresztą uwagi możemy się zgodzić bez zastrzeżeń — sądy te jednak są tak śmiałe, poparte argumentami i tak nierzadko tłumaczące jasno powody zaniku właściwego malarstwa portretowego, że nie zawadzi, jeśli szerszy ogół artystów i publiczności zajmującej się sztuką, zapozna się z nimi. Największą ich zaletą to przedstawienie bezstronne współczesnego portretowego malarstwa niemieckiego, które przechodzi obecnie rodzaj przesilenia. Prócz kilku wybitniejszych mistrzów, sztuka niemiecka od szeregu już lat stanęła na punkcie martwego, brak jej większych inwencji, nie wykazuje potężniejszych wysiłków twórczych, rozprasa i gubi się albo w naśladownictwie lub też ogranicza się do bardzo małych zamierzeń, do których wystarczy jedynie sprawne opanowanie środków technicznych. Wszystko jest poprawne, bardzo często bez zarzutu — nie ma w tem jednak indywidualnego piętna duszy, tego właśnie, co wyraźnie mówiłoby o odrębności, o cechach, jeśli tak można powiedzieć, rasowych, o świetniejszej przyszłości. Są talenty, nie ma jednak genialnych — są doskonali profesorzy, mało jednak, mimo olbrzymiej produkcji na tem polu, mistrzów w całym tego słowa znaczeniu.

Złożyło się na to wiele powodów, o których trudno na tem miejscu wspominać. Być może, że to chwilowe wyczerpanie sztuki niemieckiej, która jakkolwiek nigdy nie



## GOSPODARSTWO I HANDEL.

Przodowała w Europie, ma jednak w swym dorobku dzieła monumentalnej wartości, jest przemijająca, nie wspominając już o ostatnich niesprzyjających twórczości czasach, faktem jest jednak, że dziś musi się stwierdzić niejako wyschnięcie jej soków żywotnych i powolne pokonywanie jej przez sztuki i innych narodów, mających krótsze tradycje artystyczne i ciężkie warunki rozwoju. Nie mówiąc już o Skandynawii, mamy na myśli i sztukę polską, zdobywającą sobie coraz wybitniejsze miejsce w Europie, a posiadającą dziś już wszelkie dane dalszego świetnego rozwoju z powodu swych odrębnych, twórczych pierwiastków, siły żywotnej i tego specyficznego piętna, które obraz polskiego artysty pozwoli już rozróżnić w szeregu dzieł obcych. Myślimy naturalnie o wybitnych naszych artystach, których mamy więcej, niż o tem w Polsce się wie, więcej naprawdę, co bezstronnie przyznać każdemu, niż w stosunku terytorjalnym, w Niemczech, jakkolwiek poparcie sztuki u nas jeszcze jest słabe, a zainteresowanie się nią, szczerze, czy wypływające ze snobizmu, lub mody, bez porównania mniejsze, niż w ojczyźnie Menzlow, Lenbachów, Klingerów, Liebermannów i t. d.

Jakby poparciem tego co powiedzieliśmy o sztuce niemieckiej, są właśnie uwagi o współczesnym malarstwie niemieckim portretowym dyr. Waldmana. Ponieważ — jak już zaznaczyliśmy — uwagi te obchodzą jednak mogą nie tylko Niemców i wnikają w istotę pewnego rodzaju anarchii panującej w pojmowaniu portretu, tem niebezpieczniejszej, że służy ona często za pretekst dla malarzy o średnim talencie, używających jako argumentu, którego „nie wolno“ dotknąć, oświadczenia, że kwestya podobieństwa portretowego jest ostatniorzędna, że głównym zadaniem malarza jest zupełnie co innego, niż „wydłubować“ wiernie rysy danego osobnika — o czem często i u nas się słyszy, a co przynosi szkodę nieobliczalną, jak później zobaczymy, — przedstawić chcemy pogląd na tę sprawę człowieka, któremu i dobro prawdziwej sztuki napewno leży na sercu i ma niezaprzeczone prawo o tem mówić.

Dyr. Waldmann zadaje sobie zasadnicze pytanie, dlaczego mamy tak mało dobrych portretów? Można na to odpowiedzieć po prostu — oświadcza autor — że dlatego, ponieważ mamy mało wielkich artystów. Pogląd na dzieje malarstwa światowego wykazuje wyraźnie, że tylko artysta, który sam w sobie i w każdej dziedzinie jest istotnie wielkim, jest w stanie dać dobrze odczuty i namalowany portret. Tycyan i Rembrand, Renoir i Leibl, niech służą za pobieżny przykład. Nie wnikajmy jednak w subtelności — pisze dalej Waldmann — tylko na razie zadajmy sobie więcej po mieszczańsku pytanie, dlaczego dzielni nawet artyści zawodzą w portrecie, o czem tak często można się przekonać na wystawach i w współczesnych galeriach.

Winę tego nie ponosi absolutnie w pierwszej linii jedynie tylko publiczność, zamawiająca portrety i objawiająca swą wolę, często krepującą artystę, lecz i artyści, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, co z życzeń tej publiczności jest wykonalne, a co nie. Wśród artystów starszych i młodszych, a przedewszystkiem młodszych, panuje formalne pomieszanie pojęć o granicach poszczególnej dziedziny twórczości platycznej, a więc i w portrecie. Szukają oni w nim tego samego, co w pejzażu lub martwej naturze i odnoszą się sceptycznie do „akademickich“ nauk i wskazówek z oddziału malarstwa figuralnego, a więc i portretu. Dziś ogólnie domaga się światła, barwy, impresji i ekspresji, portret więc często staje się jedynie tylko pretekstem dla tego właśnie światła, barwy i ekspresji. Niebieskie ubranie, zielona narzutka i żółta tapeta — jakżeż taki akord musi działać! A refleksy barw zielonej, niebieskiej i żółtej, odbijające się na ogólnym tonie ciała ludzkiego — ile dają pola do opisu wrażliwemu oko! Obecne czasy nasze nie mają zupełnie zmysłu dla rzeczy istotnych, nieprzemijających, trwałych; dziś wierzy się tylko wszechwładnej nauce o wiecznie przemijającym. Przeważnie patrzymy „pejzażowo“ i p-jażowo też wszystko odczuwamy. Światło, barwa i refleksy pozerają formę, a wzajemne oddziaływanie zielonego na niebieskie łamie artystę pod ręką strukturę czaszki, budowę nosa, sklepienie czoła.

Przy portrecie — wywodzi dalej autor — jest to droga z gruntu fałszywa! Portret, według rozsądnego powiedzenia Trübnera, jest „marszem paradnym malarstwa“, t. j. trzeźwym realizmem, posłuszną zasadą poddawania się prawom przedmiotu.

Autor przechodzi z kolei do porównania istoty malarstwa pejzażowego i portretowego i stara się dojść do pewnego konkretnego wyniku w sposób bardzo prosty, jasny, przystępny, a pod względem naukowym mającym wszelkie podstawy ścisłości i siły argumentacji. (C. d. n.)

Artur Schröder.

**Nasiona warzyw i buraków pastewnych.** Izba handlowa i przemysłowa zawiadania interesentów, którzy w roku zeszłym odnieśli się do Ministerstwa rolnictwa o zezwolenie na import nasion warzywnych z Niemiec, że uzyskać będą mogli tylko skromne ilości i tak n. p. co do nasion buraków pastewnych zaledwie 1/6 zgłoszonego zapotrzebowania. W centrali środków pastewnych (*Futtermittelzentrale Wien I. Trautnerhof*) nabyć jednak można po cenach ustalonych nasiona warzywno, sprawowane z Holandyi i z Danii w ilości co najmniej po 50 kg. z każdego gatunku. Zapotrzebowania mniejszych ilości pokrywać należy w handlach nasion.

## TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

### Odznaczenia.

**Wiedeń, 24 lutego.** Najj. Pan nadał byłemu pierwszemu wiceprezydentowi m. Lwowa dr. Tadeuszowi Rutowskiemu, w najlaskawszym uznaniu nadzwyczaj patriotycznego i ofiarnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą z dekoracją wojenną; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzyjaciela, starszym zarządcą pocztowym Antoniemu Ratajskiemu i Stanisławowi Stolzowi, oraz kontrolorowi pocztowemu Kajetanowi Marczyńskiemu; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzyjaciela, oficyantowi pocztowemu Stanisławowi Budziochowi.

### Posłuchania.

**Wiedeń, 24 lutego.** *Korr. Wilhelm* donosi: Najj. Pan przyjął wczoraj w Badenie na osobnych posłuchaniach: szefa sekcji w Ministerstwie marynarki wiceadmirała Kallera, P. Ministra Bobrzyńskiego, P. Ministra sprawiedliwości bar. Schenka i Prezesa Koła Polskiego dr. Bilińskiego.

### W sprawie Najw. pochwalnego uznania.

**Wiedeń, 24 lutego.** Dziennik wojskowy *Strifflera* ogłasza, że Najj. Pan postanowił, iż oznajmienie szczególnego pochwalnego uznania Monarszego może następować także po raz drugi i trzeci, co należy uwidocznić szeroką złotą sprzączką, względnie dwiema takimi sprzączkami na wstędze „wielkiego wojskowego medalu zasługi“.

### Najd. Arcyksiążę Henryk Ferdynand pułkownikiem.

**Wiedeń, 24 lutego.** Najj. Pan zamianował Najd. Arcyksięcia Henryka Ferdynanda pułkownikiem.

### Odjazd Najd. Arcyksięcia Maksymiliana do Sofii.

**Konstantynopol, 24 lutego.** Najdost. Arcyksi. Maksymilian wczoraj wieczorem odjechał do Sofii. Na dworzec przybyli na pożegnanie syn Sultana ks. Omer Hilmi z pierwszym adjutantem Sultana Salih baszą, minister spraw zagr., minister wojny, austro-węgierski przedstawiciel hr. Trauttmansdorff z członkami ambasady, niemiecki ambasador, poseł bułgarski, oficerowie austro-węgierscy i niemieccy, przedstawiciel kolonii austro-węgierskiej.

Ks. Omer Hilmi powitał Najd. Arcyksięcia w imieniu Sultana, a minister spraw zagr. w imieniu rządu. Najd. Arcyksiążę pożegnał się z przybyłymi osobistościami, poczem przy dźwiękach pieśni „Boże wspieraj!“ przeszedł obok kompanii honorowej, a następnie wśród okrzyków „Hoch!“ i „Eljen!“ wszedł do pociągu. Odwiedziny Najd. Arcyksięcia wywarły tu wszędzie jak najlepsze wrażenie.

### Rada ministeryalna.

**Wiedeń, 24 lutego.** Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem hr. Clam-Martinića w Ministerstwie rolnictwa dłuższa Rada ministeryalna.

### Z Koła Polskiego.

**Wiedeń, 24 lutego.** Dnia 21 b. m. przybyli do P. Ministra spraw zagranicznych hr. Czernina przedstawiciele komisji politycznej Koła Polskiego i odbyli z nim dłuż-

szą konferencję. Przybyli mianowicie Prezes Koła Biliński, członek Izby panów hr. Gołuchowski, oraz posłowie do Rady państwa: Abrahamowicz, Głabiński, German, Daszyński i Kędzior. Narada tyczyła się obecnego stanu rzeczy w Królestwie Polskim, przyczem hr. Czernin przedstawił reprezentantom Koła Polskiego sprawy ich interesujące. Nadto P. Minister spraw zpraw zagranicznych zapewnił parlamentarzystów, którzy przybyli do niego, że przywiązuje wielką wagę do stałej styczności z nimi. W imieniu obecnych hr. Gołuchowski wyraził zgodę na poglądy, wyłuszczone przez P. Ministra, podziękował za informacje i oświadczył, że Koło Polskie jak najchętniej korzystać będzie z wezwania co do stałej wymiany zdań z hr. Czerninem.

### Hr. Czernin w Monachium.

**Monachium, 24 lutego.** P. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin z małżonką i radcą legacyjnym hr. Colloredo Mansfeld onegdaj wieczorem tu przybyli i zamieszkali w hotelu Regina Palast.

**Monachium, 24 lutego.** Austro-węgierski Minister spraw zagranicznych hr. Czernin odwiedził wczoraj tutejszego austro-węgierskiego posła hr. Thurn-Valsassina. O godzinie 11 przed południem złożył wizytę prezydentowi miastów i ministrowi spraw zagranicznych hr. Hertlingowi, a o godz. 12 był na posłuchaniu u Króla.

Mistrz ceremonii hr. Moy przedstawił Królowi hr. Czernina, poczem Król udał się z nim do swej pracowni i tam rozmawiał z nim prawie godzinę. Król nadał hr. Czerninowi order św. Huberta. O godzinie 1 hr. Czernin został przedstawiony Królowej, poczem wraz z hr. Colloredo Mansfeldem był proszony na obiad do Króla i jego Małżonki. W obiedzie wzięli też udział poseł austro-węgierski z członkami poselstwa, minister hr. Hertling i inni.

**Monachium, 24 lutego.** P. Minister hr. Czernin był na posłuchaniu u księżny Gizeli.

### Powrót króla bułgarskiego do Sofii.

**Budapeszt, 24 lutego.** Król bułgarski, który od 22 grudnia bawił na kuracji w Piszczanach, wyjechał z pawrotem do Sofii.

### Wojna marska.

**Waszyngton, 24 lutego.** (*Reuter*). Dzienniki donoszą, iż konsul amerykański w Barcelonie doniósł, że na pokładzie zatopionego parowca „Skoglaud“ było 5 Amerykanów.

**Lyon, 24 lutego.** Tutejsze pisma powtarzają telegram iskrowy z Waszyngtonu, donoszący, że b. prezydent Taft, przywódca Ligi pokojowej, oświadczył w mowie, którą wygłosił w Nowym Jorku, że jest w Stanach Zjednoczonych przekupiona potęga, z którą trzeba walczyć.

**Londyn, 24 lutego.** Parowce angielskie „Belgier“ (4500 tonu) i „Watchfield“, oraz trzy barki rybackie zatopiono.

**Waszyngton, 24 lutego.** Wilson zadecydował, że zwoła senat na 5 marca na nadzwyczajną sesję.

### Obrona interesów amerykańskich.

**Londyn, 24 lutego.** Do *Daily Telegraph* donoszą z Nowego Jorku: Wilson w sobotę lub w poniedziałek wezwie kongres, by upoważnił go tymczasowo do zarządzeń wojskowych w celu obrony interesów amerykańskich. Sądzą, że kongres co najmniej zezwoli na uzbrojenie okrętów handlowych. Pacyfści może będą usiłowali przepierać postanowienia ograniczające, które zwiążą prezydentowi ręce.

### Z Izby gmin.

**Londyn, 24 lutego.** Premier Lloyd George w Izbie gmin złożył oświadczenie, w którym zaznaczył, jak ważna jest sprawa przestrzeni okrętowej. Milion tonn angielskiej przestrzeni okrętowej przydzielono Francji, znaczną część Rosyji i Włochom. Niebezpieczeństwo łodzi podwodnych można zwalczać środkami drastycznymi, ale też potrzeba bezwzględnych a bezzwzględnych zarządzeń w celu rozwiązania zagadnienia tonnażu, które nałoży na kraj wielkie ofiary. Ostateczne powołanie sprawy sojuszników zależy od załatwienia się z trudnościami w sprawie przestrzeni okrętowej. Po wszelkich przestrzeniach tylko mniej więcej połowa tonnażu angielskiego jest do dyspozycji na zwykłe potrzeby. Liczba tonn okrętów rocznie przybijających do Anglii wynosiła przed wojną 50 milionów, teraz zaś zmalała do 30 milionów. Rząd spodziewa się znaleźć środek skutecznego przeciwdziałania łodziom podwodnym, ale dopuścić się karygodnej głupoty, gdyby politykę swą oparł na przypuszczeniu, że zdoła spełnić te nadzieje.

Znaczną część tonnażu zatopiono, a należy spodziewać się, że jeszcze o wiele więcej będzie zatopione, zanim niebezpieczeństwo

będzie pokonane. Mowca podkreślił potrzebę ograniczenia dowozu buduleca, papieru, pewnych owoców, zakazu dowozu wód mineralnych i z-granicznej herbaty, zmniejszenia dowozu herbaty indyjskiej, tymczasowego zawieszenia dowozu kawy i kakao, czego wielkie zapasy są w kraju, jakoteż ograniczenia wyrobu piwa. Dalej zaznaczył potrzebę przynaglenia farmerów do uprawy zboża. Dowóz wszelkich głównych środków żywności pozostanie niezmienny. Jeżeli ten program, który umożliwi wielkie zaoszczędzenie przestrzeni okrętowej, będzie w całości przeprowadzony, to mowca ucieszy się może zapewnić, że Anglia może oczekiwać spokojnie nawet najgorszych ewentualności.

### Pożary.

**Nowy Jork, 24 lutego.** (*Reuter*). Dzienniki donoszą, że w New-Oritain, gdzie znajduje się wiele fabryk amunicji, wybuchło 20 pożarów, widocznie wskutek podłożenia ognia. W mieście tem zaprowadzono stan oblężenia. W Youngstown policja miała wykryć spisek, mający na celu wysadzenie w powietrze tamtejszej fabryki płyt pancernych.

## Z ostatniej chwili.

### Austro-węgierski biuletyn wojenny.

**Wiedeń, 24 lutego.** Urzędowo ogłaszają dnia 24 lutego:

Na wszystkich trzech teatrach wojny nie zaszło nic ważnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego: *von Hoefler*, gen.-por.

### Niemiecki biuletyn wojenny.

**Berlin, 24 lutego.** *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 24 lutego:

(*Ze wschodniego teatru wojny*).

Przy silnych mrozach nie zaszło nic szczególnego.

Front macedoński: Na ostrzeliwanie od strony morza miejscowości greckich na wschód od Strumy odpowiedziano skutecznym ostrzeliwaniem okrętów i stanowisk angielskich.

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Włuku Wytschaete walka artylerji była dość silna. Na froncie w Artois odparto kilka angielskich oddziałów wywiadowych. W obszarze Somme Anglicy obsadzili niektóre opuszczone przez nas zamulone części stanowisk. W Szampanii Francuzi wieczorem i w nocy atakowali linie na południe od Ripont, zdobyte przez nas d. 15 b. m. Ataki ich spełzły na niczem. Na zachodnim brzegu Mozy oddział nieprzyjacielski na północny-wschód od Avocourt wtargnął do jednego z naszych przednich rowów. W kontrataku natychmiast nieprzyjaciół wyparto, a kilku z nich pojmano.

Pierwszy generalny kwatremistrz *Ludendorff*.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

## ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi:

W miejscu:

rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia) . . . . .	28 K
półrocznie (od 1 lipca do 31 grudnia) . . . . .	14 K
czwarteroocznie (od 1 lipca do 30 września) . . . . .	7 K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) . . . . .	2-40 K

Zamiejscowa:

rocznie . . . . .	36 K — h
półrocznie . . . . .	18 K — h
czwarteroocznie . . . . .	9 K — h
miesięcznie . . . . .	3 K — h
„Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje:	
rocznie . . . . .	8 K
półrocznie . . . . .	4 K
czwarteroocznie . . . . .	2 K



# Doniesienia o zaginionych.

Oznaczenie władzy do której wniesiono doniesienie o zaginionych, względnie zakładu który wnosi doniesienie	Imię i nazwisko	Miejsce urodzenia	Obecne miejsce pobytu (adres)	Zawód	Imię i nazwisko	Wiek	Stosunek pokrewieństwa do wnoszącego doniesienie	Zawód	Miejsce urodzenia	Ostatnie miejsce pobytu przed ucieczką	Imię i nazwisko	Wiek	Stosunek pokrewieństwa do wnoszącego doniesienie	Uwagi, które mogłyby ułatwić poszukiwania			
														osób prywatnych, które wnoszą doniesienie o zaginięciu	zaginionej osoby	wspólnie z nią zaginionych członków rodziny (krewnych)	Dzień odjazdu wzgl. ucieczki
Centrala opieki nad uchodźcami z Galicji i Bukowiny w Wiedniu	Danyło Sokolowski		Marchotkino Smoleńska gub. Jelnicka Ujezda Rossya	jeniec wojenny	Irena Sokolowska		żona			Bożów pow. Sniatyn							
dtto	Gerschon Thau		Peterskirchen pow. Ried		Chana Thau		matka			Zabłotów pow. Sniatyn							
dtto	Hersch Thau	Zabłotów	Senftenbach Fürth Nr. 1		Peretz Süssmann	50		kupiec		dtto							
dtto	dtto	dtto	dtto		Józef Spinner	55		dtto		dtto							
dtto	Joel Auster		Przez Minister. spraw wew. z 26/9 1916 l. 44103		Dora Auster urodzona Fehler		żona			Halicz pow. Stanisławów							
dtto	Regina Baron	Lysiec	Losec pow. Kuttenberg (Ozechy)		Isak, Sara i Matylda Baron	65 65 21	rodzice siostra			Lysiec pow. Stanisławów							
dtto	Izrael Biller		Augzd b) Neustadt	szeregowiec przy c. k. 35 pułku obr. kraj.	Chaja, Chana, Dina, Izaak i Samuel Dauer		babka		Burakówka pow. Zaleszczyki	Stanisławów							
dtto	Sara Blech	Maryampol	Friedland	żona handlarza zbożem	Regina Bitlermann	28	córka	handel towarami lokomotywnymi	Strzeliska pow. Bobrka	dtto							
dtto	Maks Förber		pr. Frieda Förber Wiedeń XVIII. Gensg. 71/11		Roza i Dora Bleiberg	40 38	siostry			dtto							
dtto	Scheindel Hodesch	Bohorodzany	St. Leonhard IX.		Sara Hodesch		siostra		Bohorodzany	dtto							
dtto	dtto	dtto	dtto		Henla Gerber		siostra			dtto							
dtto	Lotta Krell		Galgon Węgry		Samuel Koch	46	ojciec			dtto							
dtto	Juda Leib Rechen	Podhajce	Cista pow. Münchengrätz	piekarz	Chana Beehen z 5-głem dzieci	54		kupcowa	Podhajce	dtto							
dtto	dtto	dtto	dtto		Mozes i Chana Mileh z 5-głem dzieci	56 54		kupiec	dtto	dtto							
dtto	Mozes Leib Roth	Maryampol	Chronstaw P. Miktin (Ozechy)		Roza Roth	21	córka			Maryampol pow. Stanisławów						27 czerwca 1916	
dtto	Paweł Schindler		Kamiński dom c. k. szpital rezerwowy 4		Naftali Edelstein		ojciec			Stanisławów							







Oznaczenie władcy do której wniesiono doniesienie o zaginionych, względnie zakładu który wnosi doniesienie	osób prywatnych, które wnoszą doniesienie o zaginionym			zaginionej osoby						wspólnie z nią zaginionych członków rodziny (krewnych)	Dzień odjazdu wzgl. uciezki	Domniemany kierunek uciezki	Inne daty			
	Imię i nazwisko	Miejsce urodzenia	Obecne miejsce pobytu (adres)	Zawód	Imię i nazwisko	Wiek	Stosunek pokrewieństwa do wnoszącego doniesienie	Zawód	Miejsce urodzenia					Ostatnie miejsce pobytu przed ucieczką	Imię i nazwisko	Wiek
Centrała opieki nad uchodźcami z Galicyi i Bukowiny, w Wiedniu	Anna Kos		Wiedeń II. Jbst. 9		Zofia Kos		matka			Tarnopol						
ditto	Jan Mokrzycki	Chodaczków	Gr. Bucina Nr. 12		Dominiłk i Franciszka Mokrzycka		rodzina			Chodaczków wielki pow. Tarnopol						
ditto	Mariusz Podborodecki		Salem Mas Derby str. Nr. 213		Mikołaj i Jadwiga Podborodecki		ojciec żona			Indwikówka pow. Tarnopol						
ditto	Stanisław Rydz	Chodaczków	Cholzen obóz dla jeńców	robotnik	Paweł i Michałina Rydz	58 50	rodzice	robotnik		Chodaczków wielki pow. Tarnopol						
ditto	Wilhelm Schächter	Tarnopoi	Wiedeń I. Singerstr. 6/10		Indwika Gajewska z rodziną					Tarnopol						
ditto	Włodzimierz Soltschanyk		Radkersburg (Stmk)		Wojciech Bieńk			urzędnik sądowy		ditto						
ditto	Jan Szkodziński		Knoekalve Aliens Comp. Poel Isleg of Man		Anastazyja Szkodzińska					Borki wielkie pow. Tarnopol						
ditto	Stanisław Wierzbicki		Wiedeń XII. Johann Hoffmannpl. 20 szpital rezer. 8		Włodzimierz Makar			absolwent gimnazjalny		Tarnopol						
ditto	Adam Wojciechowski		Zeltweg (Stmk)	35 Ldst. Bez. Komp.	Władysława Zwiolska	16				Tarnopol						
ditto	P. Dembling		Apfendorf P. Kalszbrun (Ozechy)		Joehwed i Wolf Schächter		matka			Ohynia pow. Tlumacz						
ditto	N. Dembling		Eger (Ozechy)	szeregowiec 29 p. obr. kraj. 2 komp. zapas.	Paje Dembling		mąż			Potok Złoty pow. Buczacz	Tlumacz					
ditto	Mariusz Fink	Nizniów	Dris. Nr. 64 pow. Karolinenthal	robotnik	Anna Józef Klara Leib i Mendel Fink	43 14 11 9 7	matka	rodzeństwo	handlarka	Nizniów pow. Tlumacz						
ditto	Chana (Chure) Geller	Oitynia	pr. Fürsorge Ausschuss F. Kriegsh. Reichenberg		Chaim Mozes Schächter	16				Potok Złoty pow. Buczacz	Tlumacz					
ditto	Samuel Leib Freier	Stanisławów	Elbhogen Kirchengasse 15	kupiec	Hersch Sara Marya Maks Moritz Anna i Chaim Talering	35 32 11 9 7 3 1 1/2	zięć córka wnuki	kupiec		Chocimierz	Tlumacz					12 czerwca 1916
ditto	Elzbieta Kandel lat 63	Horocholina	Maria Neustift pow. Pettan		Filip i Luiza Bauer	36			wieśniak		ditto					
ditto	Gittla Krimer	Kołomyja	Chaber P. Zibby pow. Karolinenthal	krawczywni	Leib Kriegel z żoną i 2-giem dziećmi	54		wuj	handlarz mięsem		ditto					

Uwagi, które mogłyby ułatwić poszukiwania



Oznaczenie władzy do której wniesiono doniesienie o zaginionych, względnie zakładu który wnosi doniesienie	Imię i nazwisko	Miejsce urodzenia	Obecne miejsce pobytu (adres)	Zawód	Imię i nazwisko	Wiek	Stosunek pokrewieństwa do wnoszącego doniesienie	Zawód	Miejsce urodzenia	Ostatnie miejsce pobytu przed ucieczką	Imię i nazwisko	Wiek	Stosunek pokrewieństwa do wnoszącego doniesienie	Uwagi, które mogłyby ułatwić poszukiwania		
														Dzień odjazdu wzgl. ucieczki	Domniemany kierunek ucieczki	Inne daty
osób prywatnych, które wnoszą doniesienie o zaginięciu					zaginionej osoby						wspólnie z nią zaginionych członków rodziny (krewnych)					
Centrala opieki nad uchodźcami z Galicyi i Bukowiny w Wiedniu	Genia Krämer	Kołomyja	Chaber Zdiby pow. Karolin. nthal	krawczyńni	Markus i Felga Krämer	52 46	ojciec matka	kupiec	Tysmienica	Tłumacz				27 czerwca 1916		
dtto	Gittla Krämer	dtto	dtto	dtto	Samuel Krämer	17	brat	dtto	Kołomyja	dtto						
dtto	Stanisław Kuźniar		Malawa pow. Rzeszów	szeregowiec przy 90 pułku piechoty	Katarzyna Zylka					dtto						
dtto	Chaim Lazdman		Rumburg Aschangasse 17 (Czechy)		Adela i Blima Silber					dtto						
dtto	Leonard Lindenbaum	Budzanów	Einsiedl Nr. 106 pow. Marienbad		Chaim Wolf, Stüssel i Estera Lindenbaum	55 53 21	ojciec matka siostra	kupiec	Budzanów	dtto				18 czerwca 1916		
dtto	Wasył Ostacz		Poczta polowa Nr 222 Artylerya Nr. 10		Marya Mikołaj i Naścia Ostacz	30	żona syn córka			Ladzkie szlacheckie pow. Tłumacz						
dtto	Ozyasz Schlam	Gwoździec	Nedwer P. Rican (Czechy)	kupiec	Hersch König	42	szwagier	kupiec		Gwoździec pow. Tłumacz						
dtto	dtto	dtto	dtto	dtto	Alter König z żoną i 4-giem dziećmi	38	dtto			dtto						
dtto	Jakób Ozyasz Scherr		St. Pölten szpital rezerwy oddział 10 bar. 7 drzwi I.		Chaim Izak i Ryfka Arbeit		dtto			Worona pow. Tłumacz						
dtto	Jankel Stengl	Obertyn	Suštec P. Deschna b. Sobeslau		Sara, Ruchla, Chaja, Abraham, Rese i Gerschon Stengl	36 16 14 12 8 2	żona dzieci			Ottynia pow. Tłumacz				7 lipca 1916		
dtto	Ozyasz Stierer	Dynów	Dynów pow. Brzesko (Galicya)		Józef Bader z żoną i dziećmi					Tłumacz						
dtto	Salomon Weissmann	Tłumacz	Zimmern pow. Tachau (Czechy)	kupiec	Sara, Estera, Debora i Mozes Weissmann	9 7 6 3	córki syn			dtto						
dtto	Mozes Ziegler	Kołomyja	Kriesdorf Nr. 144 (Czechy)		Frima Schreier		siostra			Ottynia pow. Tłumacz						
dtto	J. Bojczuk		Orvieto Włochy	jeniec wojenny kadet	Jan, Antonina i Flotr Bojczuk		ojciec matka syn			Romanówka pow. Trembowla						
dtto	Marya Bura	Tiutków	Rieding barak 36		Franciszek i Katarzyna Bury					Tiutków pow. Trembowla						

Ewentualnych wiadomości o zaginionych należy udzielać pisemnie lub ustnie Prezydium c. k. Namiestnictwa w Białej.



